

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXIII Nr 1 (376)

Styczeń 2006



**Benedykt XVI do Kościoła polskiego**

**Adwokatura na Dolnym Śląsku**

**Pijany za kierownicą**

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

W pierwszym moim słowie skierowanym do Was w Roku Pańskim 2006 z radością powiadamiam, że Ojciec Święty Benedykt XVI ustanowił nowego biskupa pomocniczego dla lokalnego Kościoła Wrocławskiego, powołując do tej godności **ks. prałata prof. dr hab. Andrzeja Siemieniewskiego**.

Biskupi – jak uczy Sobór Watykański II – *postawieni przez Ducha Świętego, jako pasterze dusz sami zajmują miejsce Apostołów oraz zostają posłani, aby wraz z papieżem i pod jego władzą zapewnić trwałość dzieła Chrystusa, wiecznego Pasterza. Chrystus bowiem dał Apostołom oraz ich następcom nakaz i władzę, by nauczali wszystkich narody, usłuchali ludzi w prawdzie oraz obejmowali ich troską*

# Nowy biskup we Wrocławiu

*pasterską. Z tej racji biskupi stali się przez Ducha Świętego, który został im dany, prawdziwymi i autentycznymi nauczycielami wiary, kapłanami i pasterzami (DB 2).*

Ksiądz profesor Andrzej Siemieniewski – który przez święcenia biskupie zostanie obdarzony tą świętą władzą i apostołskim posłannictwem – urodził się 8 sierpnia 1957 r. we Wrocławiu. Środowisko parafialne, a przede wszystkim dom rodzinny przekazał mu głęboką wiarę, nauczył go kochać Boga, Ojczyznę i każdego człowieka, a także cenić ludzi trudnej, codziennej pracy.

Po ukończeniu II Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu i po trzyletnich studiach na Politechnice Wrocławskiej – idąc za głosem powołania – obecny Nominat wszedł na seminaryjną drogę przygotowania do kapłaństwa. Jako absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w dniu 1 czerwca 1985 roku, przyjął święcenia kapłańskie w Archikatedrze Wrocławskiej z rąk mojego Poprzednika na stolicy Arcybiskupów Wrocławskich, Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza.

Po święceniach – przez dwa lata – pracował w duszpasterstwie jako wikariusz w parafii pod wezwaniem Św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, w Świdnicy. W latach 1987-1991 odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie, gdzie w roku 1991 uzyskał tytuł doktora teologii z zakresu teologii duchowości.

Od roku 1991 Biskup Nominat pełnił liczne i odpowiedzialne funkcje w Archidiecezji, jak: ojciec duchowny alumnów w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz adiunkt przy Katedrze Teologii Życia Wewnętrzznego. W kolejnych latach obowiązki ks. Siemieniewskiego poszerzyły się znacznie, powierzono Mu bowiem funkcję asystenta kościelnego Młodzieżowych Ruchów i Stowarzyszeń Kościelnych. W roku 1997 został powołany na kierownika Katedry Teologii Duchowości w Papieskim Wydziale Teologicznym, w roku zaś następnym uzyskał tytuł doktora habilito-

wanego teologii duchowości. Pełnił też – przez jedną kadencję – funkcję prorektora Papieskiego Wydziału Teologicznego. W roku 2004 mianowany Wikariuszem Biskupim do spraw stałej formacji kapłanów, z tego tytułu należy też do Rady Kapłańskiej Archidiecezji Wrocławskiej. W dowód uznania dla pełnej poświęcenia i zaangażowania pracy Nominata, Ojciec Święty Benedykt XVI, na początku swego pontyfikatu, zaliczył Go do grona swoich Honorowych Kapłanów.

Biskup Nominat jest szeroko znany i ceniony jako kaznodzieja, konferencjonista i rekolekcjonista pracujący chętnie zarówno z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym, jak również z laikatem, zwłaszcza z młodzieżą uczestniczącą

w pracach ruchów i stowarzyszeń o profilu formacyjno-modlitewnym.

Przy wszystkich swoich bogatych zajęciach, Ksiądz Biskup Nominat ciągle pogłębia swoją formację intelektualną i poszerza swój dorobek naukowy, dowodem tego jest między innymi fakt, że tylko w latach 2001-2004 opublikował 27 samodzielnych jednostek wydawniczych.

Święcenia biskupie nasz Dostojny Nominat przyjmie w sobotę 11 lutego br., o godz. 11<sup>00</sup> w Archikatedrze Wrocławskiej. Do udziału w tej uroczystości zapraszam Duchowieństwo Diecezjalne i Zakonne Archidiecezji oraz tych spośród laikatu, którym warunki pozwolą przybyć w tym dniu do Matki kościołów Archidiecezji. Liczę szczególnie na obecnych i byłych studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego, w którym nasz Nominat pracuje nieprzerwanie od roku 1991. Gorąco polecam osobę Księdza Biskupa Nominata modlitwom Ludu Bożego Archidiecezji Wrocławskiej. Trzeba Mu wypraszać moce Ducha Świętego, aby jako dobry pasterz z miłością i oddaniem służył lokalnemu Kościołowi Świętemu na Dolnym Śląsku.

Proszę także o modlitwy w intencji pozostałych biskupów i kapłanów, którzy sprawują święte posłannictwo pasterzowania w Archidiecezji Wrocławskiej. Spoczywa bowiem na nich trudne i odpowiedzialne zadanie umacniania wiary, nadziei i miłości wśród ludu Bożego we współczesnym świecie.

Całym sercem polecam Was, Drodzy Archidiecezjanie, a w szczególności Biskupa Nominata Andrzeja, macierzyńskiej opiece Królowej Polski oraz świętej Jadwigi Trzebnickiej i wszystkich naszych Świętych Patronów.

Nasz Pan Jezus Chrystus, Którego Tajemnicą Wcielenia i Narodzenia w tych dniach szczególnie się radujemy, niech zwróci ku Wam swoje Oblicze i niech Was napełni miłością i pokojem.





Papież Benedykt XVI  
przyjmuje abp. Mariana  
Gołębiewskiego

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXIII Nr 1 (376)  
Styczeń 2006

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Druk  
„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - styczeń 2006
- 2 Benedykt XVI do Kościoła w Polsce
- 8 Kościół - przestrzeń otwarta  
*ks. Piotr Nitecki*
- 10 Zdrowy rozsądek  
*Bartłomiej Kazubski*
- 11 Wrocławskie siostry św. Edyty Stein  
*Piotr Stefaniak*
- 12 Adwokatura na Dolnym Śląsku  
*Maciej Korta*
- 14 Pijany za kierownicą  
*ks. Tadeusz Reroń*
- 16 Wrocławski Mikołajów  
*Artur Adamski*
- 19 Już jest...  
*Kazimierz F. Papciak SSCC*
- 20 Między słowami i Słowem  
*Wiesława Tomaszewska CR*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 Pokłon pasterzy  
*Piotr Klimczak*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Nowy biskup we Wrocławiu  
*ks. abp Marian Gołębiewski*
- okł. III Trzeba nam ożywić wiarę  
*Bożena Rojek*
- okł. IV *fot. Adam Kuras*



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Grudzień 2005

- 1 **N.** **Świętej Bożej Rodzicielki**  
Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21
- 2 **P.** św. Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu  
1 J 2, 22-28; J 1, 19-28
- 3 **Wt.** Wtorek w okresie Narodzenia Pańskiego  
1 J 2, 29-3,6; J 1, 29-34
- 4 **Śr.** Środa w okresie Narodzenia Pańskiego  
1 J 3, 7-10; J 1, 35-42
- 5 **Cz.** Czwartek w okresie Narodzenia Pańskiego  
1 J 3, 11-21; J 1, 43-51
- 6 **Pt.** Objawienie Pańskie  
Iz 60, 1-6; Ef 3,2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
- 7 **S.** Sobota w okresie Narodzenia Pańskiego  
1 J 3, 22-4, 6; Mt 4, 12-17. 23-25
- 8 **N.** **Niedziela Chrztu Pańskiego**  
Iz 42, 1-4. 6-7; Dz 10, 34-38; Mk 1, 6b-11
- 9 **P.** Poniedziałek I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 1, 1-8; Mk 1, 14-20
- 10 **Wt.** Wtorek I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 1, 9-20; Mk 1, 21-28
- 11 **Śr.** Środa I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 3, 1-10. 19-20; Mk 1, 29-39
- 12 **Cz.** Czwartek I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 4, 1-11; Mk 1, 40-45
- 13 **Pt.** Piątek I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 8, 4-7. 10-22a; Mk 2, 1-12
- 14 **S.** Sobota I Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 9, 1-4. 17-19; 10, 1a; Mk 2, 13-17
- 15 **N.** **II Niedziela Zwykła**  
1 Sm 3, 3b-10. 19; 1 Kor 6. 13c-15a. 17-20; J 1, 35-42
- 16 **P.** Poniedziałek II Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 15, 16-23; Mk 2, 18-22
- 17 **Wt.** św. Antoniego  
1 Sm 16, 1-13; Mk 2, 23-28
- 18 **Śr.** Środa II Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Mk 3, 1-6
- 19 **Cz.** Czwartek II Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Mk 3, 7-12
- 20 **Pt.** Piątek II Tygodnia Zwykłego  
1 Sm 24, 3-21; Mk 3, 13-19
- 21 **S.** św. Agnieszki  
2 Sm 1, 1-4. 11-12. 19. 23-27; Mk 3, 20-21
- 22 **N.** **III Niedziela Zwykła**  
Jon 3, 1-5. 10; 1 Kor 7, 29-31; Mt 1, 14-20
- 23 **P.** Poniedziałek III Tygodnia Zwykłego  
2 Sm 5, 1-7. 10; Mk 3, 22-30
- 24 **Wt.** św. Franciszka Salezego  
2 Sm 6, 12b-15. 17-19; Mk 3, 31-35
- 25 **Śr.** Nawrócenie św. Pawła  
Dz 22, 3-16 albo Dz 9, 1-22; Mk 16, 15-18
- 26 **Cz.** Świętych Biskupów Tymoteusza i Tytusa  
2 Tm 1, 1-8 albo TT 1, 15; Łk 10, 1-9
- 27 **Pt.** bł. Jerzego Matulewicza  
2 Sm 11, 1-4a. 5-10a. 13-17. 27c; Mk 4, 26-34
- 28 **S.** św. Tomasza z Akwinu  
2 Sm 12, 1-7a. 10-17; Mk 4, 35-41
- 29 **N.** **IV Niedziela Zwykła**  
Pwt 18, 15-20; 1 Kor 7, 32-35; Mk 1, 21-28
- 30 **P.** Poniedziałek IV Tygodnia Zwykłego  
2 Sm 15, 13-14. 30; 16, 5-13a; Mk 5, 1-20
- 31 **Wt.** św. Jana Bosko  
2 Sm 18, 9-10. 14b 24-25a. 31-19, 3; Mk 5, 21-43

Pod koniec ubiegłego roku Episkopat Polski udał się do Rzymu z kolejną, odbywaną co kilka lat, wizytą *ad limina apostolorum* – do progów apostołskich, w celu spotkania z Ojcem Świętym oraz złożenia w Kurii Rzymskiej sprawozdania z życia polskich diecezji, wspólnej modlitwy w rzymskich bazylikach i wysłuchania wskazań do dalszej działalności. Ojciec Święty przyjął indywidualnie wszystkich przybyłych do Rzymu biskupów polskich oraz trzykrotnie poszczególne ich grupy. Przy tej okazji wygłosił do nich trzy ważne przemówienia wskazując na najważniejsze zadania dla Kościoła w Polsce.

Papież Benedykt XVI wyraził wdzięczność naszym biskupom za trud, jaki podejmują *jako pasterze owczarni Pańskiej, animując z apostołskim autorytetem duszpasterską posługą kapłanów, realizację charyzmatów wspólnot zakonnych oraz duchowy rozwój wiernych świeckich. Bogu dziękuję – mówił – za wszelkie owoce, jakie przynosi to wspólne wędrowanie śladami Chrystusa, w świetle i mocy Ducha świętego, do domu Ojca. Wasza obecność tutaj jest znakiem duchowej więzi Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską i Następcą świętego Piotra. Ze wzruszeniem wspominam wielkie modlitewne towarzyszenie Polaków Janowi Pawłowi II, podczas całego pontyfikatu, a szczególnie w tych dniach przejścia do chwały Pana. Wiem, że jako papież, mogę liczyć na takie samo modlitewne wsparcie. Jest to dar, który bardzo sobie cenię i wciąż o to proszę.*

Przemówienia Ojca Świętego były pierwszym oficjalnym przesłaniem nowego papieża do biskupów polskich, a szerzej – do całego Kościoła w Polsce, które tym bardziej zasługuje w związku z tym na szczególną uwagę. Poniżej publikujemy wybrane z nich wskazania Ojca Świętego w przekonaniu, iż od ich wiernej realizacji zależy skuteczność posługi ewangelizacyjnej Kościoła w naszym kraju w ciągu najbliższych lat.

(red.)

### Wychowanie młodzieży

W Adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II gorąco zachęcił Kościół na naszym kontynencie, by coraz większą uwagę poświęcał wychowaniu do wiary ludzi młodych (nr 61). Wiemy, że nie chodzi tu tylko o dydaktykę, o doskonalenie metod przekazywania wiedzy, ale o edukację, która opiera się na bezpośrednim i osobowym spotkaniu z człowiekiem, na świadectwie – autentycznym przekazie wiary, nadziei i miłości oraz wypływających z nich wartości bezpośrednio od osoby do osoby. Chodzi zatem o autentyczne spotkanie z drugą osobą, którą trzeba najpierw wysłuchać i zrozumieć. Jan Paweł II pozostawił nam niedościgniony wzór takiego spotkania z człowiekiem.

Wierne i owocne wypełnianie misji wychowania, przed którą staje dzisiaj Kościół, wymaga właściwej oceny sytuacji młodych ludzi, którzy są podmiotem tej misji. Na pierwszym miejscu trzeba widzieć ich sytuację rodzinną, ponieważ dom i rodzina pozostają podstawową kolebką formowania się ludzkiej osoby. Wiem, że trudności ekonomiczne, utrzymujące się wysokie bezrobocie i troska o zabezpieczenie bytu materialnego określają kształt życia wielu polskich rodzin. Nie można prawdziwie kształtować postaw, nie biorąc pod uwagę tych

problemów, którymi żyje również młody człowiek.

Trzeba także widzieć wiele pozytywnych zjawisk, które wspierają i pomagają w wychowaniu do wiary. Bardzo wielu młodych ludzi przejawia głęboką wrażliwość na potrzeby innych, zwłaszcza biednych, chorych, samotnych, niepełnosprawnych. Dlatego chętnie podejmują różne działania, by nieść pomoc potrzebującym. Istnieje też autentyczne zainteresowanie sprawami wiary i religii, potrzeba bycia razem w zorganizowanych i nieformalnych grupach oraz chęć doświadczenia Boga. Świadectwem tego jest liczny udział młodych Polaków w rekolekcjach, pielgrzymkach, Europejskich Spotkaniach Młodych czy Światowych Dniach Młodzieży. To wszystko stanowi dobry fundament do duszpasterskiej troski o duchowy rozwój młodzieży.

Wychowanie do wiary musi polegać przede wszystkim na rozwijaniu właśnie tego, co jest w człowieku dobre. Wielką zatem szansą wychowawczą jest rozwój wolontariatu, który będzie inspirowany duchem ewangelicznym. Może warto byłoby tworzyć młodzieżowe zespoły Caritas w parafiach czy w szkołach. W działaniach wychowawczych Kościoła warto by też wychodzić naprzeciw owemu zainteresowaniu sprawami wiary, podejmując wszelkie działania służące rozmodleniu

# Benedykt XVI do Kościoła w Polsce

młodzieży. Wielką szansą są rekolekcje, zwłaszcza rekolekcje zamknięte oraz dni skupienia dla różnych grup, a także szkoły modlitwy prowadzone systematycznie w parafiach. Wspaniałą ku temu okazją są rekolekcje szkolne w okresie Adwentu czy Wielkiego Postu. Trzeba też zadbać, aby powstawały domy rekolekcyjne oraz inne miejsca modlitwy i skupienia, i by rzeczywiście, bez względu na materialny koszt, stawały się ośrodkami duchowej formacji dostępnymi dla wszystkich, którzy szukają głębszego kontaktu z Bogiem.

Pośród różnych form modlitwy szczególnie miejsce należy się Liturgii. W Polsce młodzi ludzie licznie i aktywnie uczestniczą w niedzielnej Mszy św. Trzeba jednak dołożyć starań, aby troska kapłanów o właściwe sprawowanie Liturgii, o piękno słowa, gestu, muzyki, były coraz bardziej czytelnym znakiem zbawczego Misterium, które się w niej dokonuje. Trzeba też, aby młodzi, przez aktywny udział w przygotowaniu Liturgii, przez zaangażowanie w Liturgię Słowa, w służbę Ołtarza, czy w oprawę muzyczną, sami byli włączeni w liturgiczną akcję. Wtedy poczują się uczestnikami Tajemnicy, która wprowadza w świat Boży, a równocześnie wyprowadza do świata ludzi pociąganych tą samą miłością Chrystusa.

W ciągu minionych trzydziestu lat wielu młodych ludzi wychowało się w tym nurcie w ramach działalności ruchu oazowego pod nazwą „Światło i Życie”. Duchowość tego ruchu koncentruje się na spotkaniu z Bogiem w Piśmie Świętym i w Eucharystii. Stąd ruch ten jest głęboko związany z parafią i jej życiem liturgicznym. Drodzy Bracia w biskupstwie, proszę Was, abyście wspierali ten ruch jako szczególnie skuteczny w dziele wychowania do wiary, oczywiście, nie zaniedbując innych.

Wiem, że podczas ostatniej wizyty ad limina Jan Paweł II zachęcał Was do odrodzenia w Polsce Akcji Katolickiej wraz z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. To zadanie zostało wykonane na płaszczyźnie strukturalnej. Trzeba jednak dołożyć starań, aby Akcja Katolicka i KSM miały coraz bardziej przejrzysty i dojrzały program oraz by

został wypracowany ich własny profil duchowy.

## Wychowawcza współpraca z rodziną i innymi środowiskami świeckich

Wychowanie młodego pokolenia jest wspólnym zadaniem rodziców, Kościoła i Państwa. Dlatego, przy zachowaniu słusznej autonomii, konieczna jest najściślejsza współpraca Kościoła ze szkołą, z władzami samorządowymi, uczelniami wyższymi i innymi świeckimi instytucjami zajmującymi się wychowaniem młodych.

Dzięki przemianom w roku 1989 i wszystkim ich konsekwencjom, współpraca ta nabrała nowych wymiarów. Zostało opracowane Polskie Dyrektorium Katechetyczne, Podstawy Programowej Katechezy oraz były opracowane w kilku ośrodkach w Polsce programy i podręczniki katechezy. Ten pluralizm programowy może, co prawda, dobrze służyć ewangelizacji i wychowaniu religijnemu w szkole i w parafiach, ale też warto zastanowić się, czy różnorodność programów i podręczników nie utrudnia uczniom zdobywania systematycznej i uporządkowanej wiedzy religijnej.

Jeśli chodzi o katechezę w szkole, to nie można sprowadzać jej do wymiaru religiofilii lub religioznawstwa, nawet jeśli takie byłoby oczekiwanie niektórych środowisk. Katecheza prowadzona przez katechetów duchownych i świeckich, wspierana świadectwem wierzących nauczycieli, musi zachować swój prawdziwy, ewangeliczny wymiar przekazu i świadectwa wiary.

Wyrażam moje uznanie dla podejmujących trud prowadzenia katechezy parafialnej, która dopełnia katechezę szkolną. Zazwyczaj jest to katecheza dzieci i młodzieży przygotowujących się do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Nie musi się ona jednak do tych grup ograniczać. Chodzi szczególnie o to, aby młodzież, która uczy się poza obrębem własnej parafii, aktywnie uczestniczyła w życiu parafialnym.

## Katecheza dorosłych

Współpraca rodziców i innych świeckich w dziele edukacji wymaga ich oso-

bistego przygotowania i nieustannego pogłębiania wiedzy religijnej, duchowości i korekty postaw w oparciu o Ewangelię i Magisterium. Bardzo zatem zachęcam Was, Bracia w biskupstwie, abyście dołożyli starań o organizację katechezy dorosłych tam, gdzie tego brak oraz wspierali środowiska, które takie nauczanie już podejmują. Katecheza ta powinna być oparta o Pismo św. i Magisterium Kościoła. Pomocą w jej prowadzeniu może być Katechizm Kościoła Katolickiego, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła czy też niedawno wydany skrót Katechizmu Kościoła Katolickiego. Szczególną pomocą w katechezie dorosłych może być obfite nauczanie mojego czcigodnego Poprzednika Jana Pawła II. Podczas swoich licznych pielgrzymek do Polski pozostawił bogate dziedzictwo mądrości płynącej z wiary, które – jak się wydaje – jak dotąd nie do końca zostało przyswojone. Jak w tym kontekście nie wspomnieć Encyklik, Adhortacji, Listów i tyłu innych wypowiedzi, które stanowią niewyczerpane źródło chrześcijańskiej mądrości.

## Duszpasterstwo akademickie

Wzrost liczby młodych wybierających szkoły średnie z maturą i młodych podejmujących studia jest wyzwaniem dla pasterzy Kościoła w Polsce, aby nieustrudzenie szukać nowych form duszpasterstwa akademickiego.

Po latach zniewolenia Kościół mógł powołać w Polsce własne uniwersytety oraz wydziały teologiczne, których znaczna część mieści się w strukturach uniwersytetów państwowych. Na wydziałach teologicznych zatrudnionych jest wielu wybitnych i doświadczonych teologów. Ich praca naukowa oparta na Objawieniu jest propozycją prawdy o Bogu, który jest Miłością, o świecie, który jest Jego darem, i o człowieku, który jest nie tylko gospodarzem w stworzonym świecie, ale także jest powołany do nowego świata w królestwie Bożym. Zachęcam Was, drodzy Bracia w biskupstwie, do wspierania kościelnych środowisk naukowych, do

# Benedykt XVI do Kościoła w Polsce

📄 Ciąg dalszy ze str. 3

troski o kształcenie i rozwój kadr duchownych i świeckich oraz tworzenie im odpowiedniego zaplecza materialnego.

## Duszpasterstwo światła kultury i środków masowego przekazu

Wkład Kościoła w proces wychowania wyraża się również w działaniach na rzecz kultury. W siedzibie UNESCO w Paryżu Jan Paweł II powiedział: *Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka... Jest tym, przez co człowiek jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem... Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury... w niej się wyraża i w niej się potwierdza* (2.06.1980).

Polska otrzymała od poprzednich pokoleń bogate dziedzictwo kulturowe oparte na wartościach chrześcijańskich. Z takim dziedzictwem weszła do Unii Europejskiej. Wobec nasilającego się procesu sekularyzacji i odwrotu od wartości chrześcijańskich nie może tego dziedzictwa utracić. Przeciwnie, negatywne postawy i zagrożenia dla kultury chrześcijańskiej, które są widoczne także w Polsce, są dla Kościoła wezwaniem do wysiłku na rzecz stałej ewangelizacji kultury. Chodzi o to, aby treścią i wartościami Ewangelii zostały przepojone kategorie myślenia, kryteria ocen i normy ludzkiego działania tak w wymiarze indywidualnym jak i społecznym.

Szczególną rolę w świecie kultury mają dziś środki społecznego przekazu. Wiadomo, że nie tylko informują, ale także formują ducha ich odbiorców. Mogą zatem stanowić cenne narzędzie Ewangelizacji. Ludzie Kościoła, szczególnie świeccy chrześcijanie, są wezwani, by przez prasę, radio, telewizję, internet w jeszcze większym zakresie promowali wartości ewangeliczne. Ważnym zadaniem Pasterzy Kościoła jest jednak troska nie tylko o fachowe przygotowanie pracowników mass mediów, ale także o ich formację duchową, ludzką czy etyczną. Zachęcam Was, drodzy Bracia w biskupstwie, do podejmowania życzliwego kontaktu ze środowiskiem dziennikarzy i innych pracowników mediów. Być może, warto byłoby stworzyć dla nich osobny resort duszpasterstwa.

Chcę także polecić Waszej szczególnej trosce, drodzy Bracia, sprawę tworzenia i wykorzystania w dziele ewangelizacji kultury, w coraz szerszym zakresie, także katolickich rozgłośni radiowych i telewizyjnych zarówno tych

o charakterze lokalnym, regionalnym, czy także ogólnopolskim. Mogą one wypełniać cenne zadanie w dziele nowej ewangelizacji i przekazywania Katolickiej nauki społecznej Kościoła. Niech głoszą Bożą prawdę, uwrażliwiając współczesny świat na dziedzictwo wartości chrześcijańskich, niech ich głównym celem będzie zbliżanie wiernych do Chrystusa, budowanie wspólnoty Kościoła w duchu poszukiwania prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju oraz zachowania autonomii sfery politycznej. Ponieważ jednak wykonują dzieło duszpasterskie, konieczne jest, aby miały otwarte i pełne zaufania relacje z biskupami, ze względu na odpowiedzialność właściwą im na tym polu.

Nie można też nie wspomnieć o ogólnopolskiej, diecezjalnej i parafialnej prasie katolickiej, która w ogromnym stopniu przyczynia się do szerzenia kultury prawdy, dobra i piękna. Troska o rozwój prasy katolickiej dotyczy nie tylko podnoszenia jej poziomu, ale także zwiększania zakresu jej oddziaływania. Niech zatem odpowiedzialni za nie troszczą się o ich wysoki poziom, w duchu polskiej, katolickiej tradycji kulturalnej.

## Nowa ewangelizacja

Podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II powiedział: *Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja: ewangelizacja drugiego Milenium. Kościoły również są jej świadkiem i sprawdzianem. Wyrosły one z żywej, świadomej i odpowiedzialnej wiary – i trzeba, aby jej nadal służyły. Ewangelizacja nowego tysiąclecia musi nawiązywać do nauki Soboru II Watykańskiego. Musi być, jak uczy tenże Sobór, dziełem wspólnym biskupów, kapłanów, zakonów i świeckich: dziełem rodziców i młodzieży* (9.06.1979).

To była jeśli nie pierwsza, to jedna z pierwszych wypowiedzi mojego wielkiego Poprzednika na temat nowej ewangelizacji. Mówił o drugim tysiącleciu, ale nie ma wątpliwości, że myślał już o trzecim. Pod Jego przewodnictwem weszliśmy w to nowe tysiąclecie chrześcijaństwa i doskonale zdajemy sobie sprawę, że Jego wezwanie do nowej ewangelizacji jest wciąż aktualne. W tych zwięzłych słowach wyznaczał cel: *budzenie żywej, świadomej i odpowiedzialnej wiary*. Potem twierdził, że ma to być dzieło wspólne biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich.

Chciałbym dziś wraz z wami, drodzy Bracia, zatrzymać się na tym temacie. Wiemy dobrze, że pierwszym od-

powiedzialnym za dzieło ewangelizacji jest biskup, na którego barkach spoczywają tria munera: prorockie, kapłańskie i pasterskie. W swojej książce *Wstańcie, chodźmy!*, zwłaszcza w rozdziałach „Pasterz”, „Znam owce moje”, „Sprawowanie sakramentów”, Jan Paweł II, odwołując się do swojego doświadczenia, nakreślił plan drogi biskupiego posługiwania, które przynosi błogosławione owoce. Nie ma potrzeby cytować teraz fragmentów Jego przemyśleń. Wszyscy możemy sięgnąć do tego dziedzictwa, które nam zostawił, i obficie czerpać z Jego świadectwa. Jego poczucie odpowiedzialności za Kościół i za wierzących powierzonych trosce biskupa niech będzie dla nas wzorem i wezwaniem.

## Księża diecezjalni

Pierwszymi współpracownikami biskupa w realizacji jego zadań są prezbiterzy. Ich przede wszystkim biskup powinien objąć swą troską. Jan Paweł II napisał: *Własnym stylem życia biskup pokazuje, że „wzorzec Chrystusowy” nie przeżył się, że jest wciąż aktualny, także i w dzisiejszych warunkach. Można powiedzieć, że diecezja odzwierciedla sposób bycia jej biskupa. Jego cnoty – jego czystość, praktyka ubóstwa, prostota, jego wrażliwość sumienia – zapisują się niejako w sercach kapłanów. A potem te wartości przekazują oni powierzonym im wiernym – i tak młodzi ludzie są pociągani do wielkodusznego odpowiadania na Chrystusowe wezwanie* (*Wstańcie, chodźmy!*).

Przykład biskupa jest niezmiernie ważny. Nie chodzi tu jednak tylko o nie-naganny styl jego życia, ale także o troskę, aby te chrześcijańskie cnoty, o których pisał Jan Paweł II, głęboko wniknęły w tożsamość kapłanów w jego diecezji. Dlatego wpiery biskup powinien zwrócić szczególną uwagę na jakość wychowania w seminarium duchownym. Trzeba mieć na uwadze nie tylko intelektualne przygotowanie przyszłych kapłanów do ich zadań, ale także ich formację duchową i emocjonalną.

W 1991 roku, podczas Synodu, biskupi postulowali, aby w seminariach była większa liczba ojców duchownych i by byli oni dobrze przygotowani do spełniania wymagającego zadania kształtowania ducha i weryfikowania uczuciowej gotowości seminarzystów do podjęcia zadań kapłańskich. Warto do tego postulatu powrócić. Niedawno ukazał się dokument Kongregacji do spraw Wychowania Katolickiego na temat dopuszczania do święceń kandydatów. Proszę Was, drodzy Bracia, o zastosowanie tego, co zostało w nim wskazane.

Ważne jest, aby proces kształcenia intelektualnego i duchowego nie kończył się na seminarium. Potrzeba stałej



Biskupi polscy u papieża.

formacji kapłańskiej. Wiem, że w diecezjach polskich przykłada się do tego dużą wagę. Organizowane są kursy, dni skupienia, rekolekcje i inne spotkania, podczas których księża mogą dzielić się swoimi problemami i sukcesami duszpasterskimi, umacniając się nawzajem w wierze i pasterskim zapale. Proszę, aby ta praktyka była kontynuowana.

Biskup ze swej strony, jako Pasterz, jest wezwany, aby otaczał serdeczną, ojcowską troską swoich kapłanów. Winien tak zorganizować swoje zajęcia, aby mieć czas dla kapłanów, aby ich z uwagą wysłuchać i wspomóc w trudnościach. W przypadku kryzysów powołania, jakie mogą przeżywać kapłani, biskup powinien zrobić wszystko, co w jego mocy, aby ich wesprzeć i przywrócić im pierwotny zapal i miłość do Chrystusa i do Kościoła. Nawet wtedy, gdy konieczne jest napomnienie, niech nie zabraknie tej ojcowskiej miłości.

Bogu dziękuję za to, że wciąż darzy Polskę łaską licznych powołań. Szczególnie region południowy, który drodzy Bracia reprezentujecie, jest pod tym względem bogaty. Mając na uwadze ogromne potrzeby Kościoła powszechnego, proszę Was, abyście zachęcali Waszych przezbiterów do podejmowania posługi misyjnej, czy też pracy duszpasterskiej w krajach, w których brak duchowieństwa. Wydaje się, że jest to dziś szczególnie zadanie, a nawet w pewnym sensie obowiązek Kościoła w Polsce. Posyłając jednak kapłanów za granicę, zwłaszcza na misje, pamiętajcie, aby zapewnić im oparcie duchowe i wystarczającą pomoc materialną.

### Zakony

Jan Paweł II napisał: *Zakony nie utrudniały mi życia. Ze wszystkimi miałem dobre kontakty, uznając w nich wielką pomoc w misji biskupa. Mam tu na myśli także to wielkie zaplecze duchowe, jakie stanowią zakony kontemplacyjne (Wstańcie, chodźmy!).*

Różnorodność charyzmatów i posług, jakie spełniają zakonnicy i zakonnice, czy też członkowie świeckich instytutów życia konsekrowanego, jest wielkim bogactwem Kościoła. Biskup może i powinien zachęcać je do włączania się w diecezjalny program ewangelizacji i podejmowania duszpasterskich zadań, zgodnie z ich charyzmatem, we współpracy z kapłanami diecezjalnymi i wspólnotami świeckich. Wspólnoty zakonne i poszczególni zakonnicy, choć z prawa podlegają swoim przełożonym, w sprawach, które dotyczą duszpasterstwa, publicznego wykonywania kultu Bożego oraz innych dzieł apostolskich (...) podlegają władzy biskupów – jak stanowi Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 678 § 1). Ponadto Kodeks zachęca biskupów diecezjalnych i przełożonych zakonnych, aby w zakresie zlecania dzieł apostolskich zakonnikom działali we wzajemnym porozumieniu (kan. 678 § 3).

Bardzo zachęcam Was, Bracia, abyście otoczyli swą troską żeńskie wspólnoty zakonne, jakie znajdują się w Waszych diecezjach. Siostry podejmujące różnorakie posługi w Kościele zasługują na najwyższy szacunek, a ich praca powinna być uznawana i właściwie doceniona. Nie powinny też być one pozbawione właściwej opieki duchowej oraz możliwości intelektualnego rozwoju i wzrastania w wierze.

W szczególny sposób kładę Wam na serce losy zakonów kontemplacyjnych. Ich obecność w diecezji, ich modlitwa i wyrzeczenia niech zawsze będą dla Was oparciem i pomocą. Z Waszej zaś strony starajcie się wychodzić naprzeciw ich potrzebom, również tym materialnym.

Niestety, w ostatnich latach notuje się spadek powołań zakonnych, zwłaszcza żeńskich. Trzeba zatem wspólnie z odpowiedzialnymi przełożonymi zakonnymi podjąć refleksję nad powodami tego stanu rzeczy i zastanowić się, w jaki sposób budzić i wspierać nowe powołania do zakonów żeńskich.

### Laikat

Niech w refleksję nad rolą wiernych świeckich w dziele ewangelizacji wprowadzą nas znowu słowa mojego wielkiego Poprzednika: *Świeccy, realizując swoje powołanie w świecie, mogą osiągać świętość nie tylko przez czynne zaangażowanie na rzecz biednych i potrzebujących, ale także ożywiając społeczeństwo duchem chrześcijańskim, przez wypełnianie swych obowiązków zawodowych i świadectwo przykładowego życia rodzinnego (Wstańcie, chodźmy!).*

W czasach, w których – jak pisał Jan Paweł II – *Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał (Ecclesia in Europa, 9)* Kościół nie przestaje obwieszczać światu, że Jezus Chrystus jest jego nadzieją. W tym dziele niezastąpione jest miejsce ludzi świeckich. Ich świadectwo wiary często jest szczególnie wymowne i skuteczne, bo jest dawane w codziennej

# Benedykt XVI do Kościoła w Polsce

 Dokopńczenie ze str. 5

rzeczywistości i w środowiskach, do których często kapłan dociera z trudem.

Jednym z głównych celów działalności laikatu jest odnowa moralna społeczeństwa. Nie może być ona powierzchowna, wycinkowa i doraźna. Powinna charakteryzować się głęboką przemianą w etosie ludzi, to znaczy przyjęciem właściwej hierarchii wartości, według której kształtować się będą postawy.

Specyficznym zadaniem laikatu jest udział w życiu publicznym i w polityce. W adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* Jan Paweł II przypominał, że *prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego* (n. 42). Kościół nie utożsamia się z żadną partią, wspólnotą polityczną ani z systemem politycznym, natomiast przypomina zawsze, aby świeccy zaangażowani w życie publicznym dawali odważne i czytelne świadectwo wartościom chrześcijańskim. Mają je głosić i bronić ich, gdy zostaną zagrożone. Będą to czynić na forum publicznym, zarówno w debatach gremiów politycznych, jak i w mediach. Jednym z ważnych zadań wynikających z procesu integracji europejskiej jest odważna troska o zachowanie tożsamości katolickiej i narodowej Polaków. Prowadzony przez laikat katolicki dialog w płaszczyźnie spraw politycznych okaże się skuteczny i służyć będzie dobru wspólnemu, gdy jego podstawą będą: umiłowanie prawdy, duch służby oraz solidarność w dziele angażowania się na rzecz dobra wspólnego. Zachęcam Was, drodzy Bracia, do wspierania tej posługi laikatu, z poszanowaniem słusznej autonomii polityki.

## Parafia

W soborowym Dekrecie o apostołstwie świeckich czytamy słowa: *Parafia dostarcza wyraźnego przykładu wspólnotowego apostołstwa, gromadząc w jedno wszelką, występującą w niej różnorodną aktywność ludzką i wszczepiając ją w powszechność Kościoła. Niech świeccy przyzwyczajają się działać w parafii w ścisłej jedności ze swoimi kapłanami, przedkładając wspólnie kościelnej problemy własne i świata oraz sprawy dotyczące zbawienia, w celu wspólnego ich omówienia i rozwiązania, a także w miarę sił brać udział we wszelkich inicjatywach apostolskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny* (n. 10). Pierwszy i najważniejszy postulat, który nasuwa się po lekturze tych słów, to ten, by parafia stanowiła *wspólnotę kościelną i kościelną rodzinę*. Nawet jeśli mamy do czynienia z parafiami bardzo licznymi, trze-

ba podjąć wszelkie możliwe wysiłki, aby nie były one zredukowane do masy bezimiennych wiernych. Niezastąpiona w realizacji tego zadania jest, oczywiście, rola kapłanów, a zwłaszcza proboszczów. Oni pierwsi powinni znać owce w swojej owczarni, utrzymywać duszpasterskie kontakty ze wszystkimi środowiskami, starać się poznawać potrzeby duchowe i materialne parafian. Ważny jest jednak również aktywny udział ludzi świeckich w tworzeniu tej wspólnoty. Myślę tu przede wszystkim o Radach Duszpasterskich i Radach do Spraw Ekonomicznych (por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 537). Chociaż mają one jedynie charakter doradczy, a nie decyzyjny, mogą jednak skutecznie pomagać odpowiedzialnym duszpasterzom w rozeznaniu potrzeb wspólnoty i w określeniu właściwych sposobów wychodzenia im naprzeciw. Współpraca Rad z duszpasterzami powinna zawsze przebiegać w duchu wspólnej troski o dobro wiernych. Konieczny jest też żywy kontakt duszpasterzy z różnymi wspólnotami apostolskimi, jakie działają w ramach parafii. Nie można zapominać, że niezbędna jest współpraca pomiędzy tymi wspólnotami. Nigdy nie powinny one ze sobą rywalizować, ale chętnie i serdecznie uzupełniać się w wypełnianiu aktualnych zadań apostolskich. Zwłaszcza liderzy tych grup nie powinni zapominać, że działając na terenie i we wspólnocie parafialnej są one wezwane do realizacji wspólnego programu duszpasterskiego, pod kierunkiem odpowiedzialnych duszpasterzy.

Mówiłem już w nawiązaniu do ewangelizacji o potrzebie katechezy dorosłych. Katecheza ta, choć oparta na Piśmie Świętym i na Magisterium Kościoła, powinna koncentrować się na doświadczeniu sakramentalnym, a szczególnie na przeżywaniu misterium Eucharystii.

Ojcowie Soborowi nie wahali się uznać, że Eucharystia jest *źródłem i szczytem całej ewangelizacji* (por. *Presbyterorum ordinis*, 5; *Sacrosanctum Concilium*, 10). Jak pisał mój umiłowany poprzednik Jan Paweł II, *Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia* (*Ecclesia de Eucharistia*, 11). Dlatego Pastarze Kościoła muszą dołożyć wszelkich starań, aby powierzony im lud miał świadomość wielkości tego daru i by jak

najczęściej przybliżał się do Sakramentu Miłości zarówno w celebracji eucharystycznej, w Komunii św., jak i w adoracji. Jan Paweł II. w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* przypominał, że niedzielna Eucharystia jest *miejszem uprzywilejowanym, w którym nieustannie głosi się i kulturowo komunie* (n. 36). Wiem, że w Kościele w Polsce udział wiernych w niedzielnej Mszy św. jest liczny. Niech jednak duszpasterze, zachęceni przez swoich biskupów, uczynią wszystko, aby liczba uczestniczących w niedzielnej Liturgii nie malała, ale stale wzrastała.

Serdecznie proszę Was, Bracia, abyście zachęcali kapłanów do troski o dzieci i młodych, którzy stają przy ołtarzu Pańskim jako ministranci i lektorzy. Niech otaczają duszpasterską opieką także dziewczęta, które również, na sposób im właściwy, czynnie uczestniczą w Liturgii. Ta duszpasterska posługa może być owocna w budzeniu powołań kapłańskich i zakonnych.

## Ruchy i środowiska apostolskie

W minionym wieku, zwłaszcza po Soborze, rozwinęły się w Kościele różnorodne ruchy stawiające sobie za cel ewangelizację. Ruchy te nie mogą istnieć – żeby tak powiedzieć – „obok” powszechnej wspólnoty Kościoła. Dlatego do zadań biskupa diecezji należy utrzymywanie z nimi żywych kontaktów, zachęta, by działały zgodnie z kościelnie rozeznanyim charyzmatem, by równocześnie strzegły się przed zamykaniem się na otaczającą je rzeczywistość.

Wiele z tych ruchów nawiązało żywy kontakt z Kościołami niekatolickimi. Mogą one wnieść ważny wkład w prace zmierzające ku budowaniu więzi ekumenicznych: wspólna modlitwa i wspólnie podejmowane dzieła będą nadzieję, że zostanie przyspieszone zbliżenie również na płaszczyźnie teologicznej i w życiu Kościoła. Trzeba jednak, aby i w tym względzie biskupi zastrzeszyli się o prawidłowe rozumienie ekumenizmu. Zawsze musi on polegać na poszukiwaniu prawdy, nie zaś na łatwych kompromisach, które mogą prowadzić ruchy katolickie do utraty własnej tożsamości. Obok ruchów kościelnych istnieją różnorodne środowiska ludzi świeckich, którzy zrzeszają się na danym terytorium, albo też ze względu na wykonywany zawód, zwracają się do biskupów o wdrożenie duszpasterstwa specjalistycznego, odpowiadającego ich rzeczywistości. Zachęcam Was, drodzy Bracia, abyście wspierali te inicjatywy, dając każdemu możliwość rozwijania duchowości w powiązaniu z wyzwaniem, jakie niesie jego codzienność.





Wrocławscy biskupi i księża u papieża Benedykta XVI

Pośród tych środowisk Jan Paweł II zwrócił szczególną uwagę na tych, którzy zajmują czołowe stanowiska w życiu społecznym (*Wstańcie, chodźmy!*), a równocześnie pragną żyć życiem wiary i dawać chrześcijańskie świadectwo. To ich Sobór zachęcał: *Ci którzy pragną wykonywać zawód polityka i posiadają odpowiednie uzdolnienia, niech przygotowują się do uprawiania tej sztuki zarazem trudnej i bardzo szlachetnej i starają się ją wykonywać, nie pamiętając o dobru własnym i korzyściach materialnych. Moralnie nienaganni i mądrzy zarazem niech występują przeciwko niesprawiedliwości, uciskowi, przemocy i nietolerancji, czy to jednego człowieka, czy partii politycznych; z uczciwością, sprawiedliwością, a także miłością i polityczną odwagą niech poświęcają się dobru wspólnemu (*Gaudium et spes*, 75).* W spełnianiu tego zadania chrześcijańscy politycy nie mogą być pozostawieni przez Kościół bez pomocy. Chodzi tu szczególnie o pomoc w uświadamianiu ich własnej chrześcijańskiej tożsamości i powszechnych wartości moralnych zakorzenionych w ludzkiej naturze, tak aby starali się, kierując się prawym sumieniem, wprowadzać je do prawodawstwa cywilnego, mając na względzie takie współlistnienie, które respektowałoby człowieka w każdym wymiarze. Nie można jednak zapominać, że jest sprawą wielkiej wagi, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o społeczeństwo pluralistyczne, aby następowała prawidłowa ocena relacji pomiędzy wspólnotą polityczną a Kościołem i aby dokonywane było jasne rozróżnienie pomiędzy tym, co chrześcijańskie, czy to indywidualnie, czy stowarzyszeni, kierując się chrześcijańskim sumieniem, czynią we własnym imieniu jako obywatele, a tym, co czynią w imieniu Kościoła wraz ze swoimi pasterzami (tamże, n. 76).

### Wolontariat

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden wymiar zaangażowania świeckich w Kościele. W dzisiejszym świecie, wraz z globalizacją i szybkim przepływem informacji, dostrzegamy w wielu środowiskach wzrost wrażliwości na potrzeby innych i gotowość przychodzenia z pomocą wszędzie tam, gdzie kogoś spotyka nieszczerść. Napawają nadzieją akcje humanitarne prowadzone przez organizacje kościelne i świeckie na rzecz ofiar klęsk żywiołowych i innych katastrof.

Obok międzynarodowych i krajowych inicjatyw rozwijają się różne formy wolontariatu, które stawiają sobie za cel pomoc ludziom potrzebującym w najbliższym środowisku. W hospicjach, schroniskach dla bezdomnych, dla uzależnionych, dla samotnych matek i ofiar przemocy działają ludzie gotowi poświęcić swój czas dla służby innym. Niosą też pomoc chorym, samotnym,

rodzinom wielodzietnym i cierpiącym biedę, osobom upośledzonym fizycznie lub umysłowo. Organizowane są ośrodki interwencji kryzysowej i instytucje służące pomocą osobom przeżywającym różnorakie trudności życiowe. Nie można nie doceniać dzieła tych, którzy wzorują się na przykładzie ewangelicznego Samarytanina. Trzeba to dzieło wspierać i animować. Wiem, że w Polsce wciąż rozwija się też wolontariat, który stawia sobie za cel obronę ludzkiego życia. Należy się wdzięczność wszystkim, którzy podejmują dzieło edukacji, przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie, i stają w obronie prawa każdej istoty ludzkiej do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Wielu angażuje w tę działalność swoje własne środki materialne i swój czas, inni zaś składają dar modlitwy. Wszyscy oni oczekują zachęty i moralnego wsparcia ze strony biskupów, kapłanów i całej wspólnoty wierzących. Inną dziedziną życia Kościoła, w którą angażują się wolontariusze, są misje. Coraz więcej ludzi świeckich wyjeżdża do krajów misyjnych, aby tam pracować zgodnie ze swoim przygotowaniem zawodowym i zdolnościami, a równocześnie dawać świadectwo chrześcijańskiej miłości wobec mieszkańców najuboższych regionów świata. Jest to działalność godna podziwu i uznania. Zachęcam was, drodzy Bracia, abyście z otwarciem i życzliwością, choć zawsze z należytą rozważą, przyjmowali tych świeckich, którzy zgłaszają chęć pracy na misjach. Niech wielkie dzieło misyjne całego Kościoła wspierają duchowo i materialnie wszyscy, zgodnie z własnym powołaniem chrześcijańskim, ze świadomością obowiązku, który wypływa z Chrztu, by nieść wszystkim narodom ewangeliczne orędzie miłości Chrystusa.

**PAPIEŻ BENEDYKT XVI**

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2006

### Intencja ogólna:

Aby dążenie chrześcijan do pełnej jedności przyczyniało się do pojednania i pokoju między wszystkimi narodami świata.

### Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie potrafili przyjmować migrantów z poszanowaniem i miłością, widząc w nich dzieci Boże.

# Kościół – przestrzeń otwarta

KS. PIOTR NITECKI

**Wielu ludziom wierzącym, chrześcijanom słowo „świat” kojarzy się z zagrożeniem dla sfery ducha, dla ich świętości. Słyszysz tu echo teologii świętego Jana, który uczył, że jeżeli ktoś miłuje świat, nie może być w nim miłości Boga (por. 1 J 2,15). Ale przecież ten sam święty Jan pisze, że Bóg umiłował świat (por. J 3,16). Czy Bóg może umiłować zło? Odpowiedź jest oczywista, wiadomo, że nie! W dodatku Bóg tak ukochał ten świat, że Syna swojego posłał na świat, i to nie po to, żeby ten świat potępił, ale żeby go zbawił (por. J 3,17). Doskonale wiemy, że Bóg stworzył świat dobry. Czytamy o tym już na pierwszych kartach Pisma Świętego (por. Rdz 1,10-31). To człowiek przez grzech zepsuł świat Bogu. I dlatego chrześcijanin został posłany, żeby ten świat udoskonalić, odbudować istniejące w nim dobro, mocą nie swoją, lecz Jezusa Chrystusa.**

Dla chrześcijanina świat nie jest zatem zagrożeniem, ale wyzwaniem. Sobór Watykański II wyszedł poza negatywne rozumienie świata. Wykorzystując rozwój teologii biblijnej i moralnej, zwłaszcza rozwijającej się w początkach XX wieku teologii rzeczywistości ziemskich, bardziej precyzyjnie zdefiniował owo pojęcie świata, przypominając, że stanowi on przede wszystkim całość rzeczy stworzonych, wszystko to, co nie jest Bogiem, co On stworzył i co dlatego było bardzo dobre. Inne rozumienie świata opiera się na postrzeganiu istniejącego w nim grzechu. Jednakże świat to nie tylko grzech, to przede wszystkim działający w nim Chrystus. Jeszcze inne pojmowanie świata zawiera się w historii ludzkiej w ramach całego kosmosu, a więc zarówno w owym dobru stworzonym przez Boga, jak i złu wybieranym przez człowieka. Maritain napisał, że świat to jest królestwo człowieka, królestwo Boga i królestwo szatana wzajemnie się przenikające.

W konsekwencji niewłaściwego, a przynajmniej niepełnego, rozumienia pojęcia świata po trzech pierwszych wiekach istnienia Kościoła, w Średniowieczu zrodziła się tendencja ucieczki od świata, najlepiej gdzieś poza mury klasztorów, gdzie zapewniona była jakoby gwarancja świętości i życia wiecznego. W tym zatroskaniu o własną doskonałość Kościół często nie dostrzegał, że przynajmniej od czasów Odrodzenia, a jeszcze bardziej od czasów Oświecenia, świat zaczynał iść swoimi drogami, niezależnymi od dróg Kościoła. Najpierw w wielkim sporze z Kościołem, a potem w chyba jeszcze większej obojętności wobec głoszonego przezeń

przesłania. Ten proces trwa do dzisiaj, więcej, on się nawet pogłębia i rozszerza. Kościół i świat przenikając się wzajemnie, służąc temu samemu człowiekowi, idą swoimi, często niezależnymi drogami.

Istnieje dziś, nie tylko w Polsce, spór między dwoma nurtami określanymi jako katolicyzm otwarty i katolicyzm zamknięty. Takie podziały, rzecz jasna, w pewnym sensie zafalszowują rzeczywistość. Świadomi tego, że Kościół jest i powinien być zawsze rzeczywistością otwartą na świat, stawiamy jednak dziś pytanie o sens i jakość owego otwarcia się Kościoła, o niebezpieczeństwa, ale i o perspektywy, jakie przed nim stoją. Kościół nie jest wszak monolitem i dlatego można w nim zarysować jedynie pewną panoramę trendów myślowych, w której odszukujemy zarówno samych siebie, jak i stojące przed nami wyzwania.

## Nieufność do świata

Do wielu ludzi wierzących nie dotarło jeszcze soborowe hasło o konieczności otwarcia się Kościoła na świat. Zaangażowanie w budowanie Kościoła, w kształtowanie swojej świętości, realizowanie posłannictwa Kościoła przez przepelnionych radością z otrzymanej łaski wiary katolików, próbujących odbudowywać w imię swoiście rozumianej wierności Kościołowi dawną, przedsoborową, jego wizję, nie rozumiejących jednak, że jego istotą jest posłannictwo pójścia z Ewangelią do coraz to „nowego świata” – świadczy wyraźnie przede wszystkim o ich zaprzenieniu w przeszłość. Jest to postawa dążenia do katolicyzacji świata realizowana przez ludzi wierzących, przywią-

zanych nie tylko do dawnych form religijności, ale i do dawnej wyrazistości Kościoła, tej zewnętrznej, będącej wyrazem jego jedności wewnętrznej, jak i do jednolitych, zasadniczych kryteriów religijno-moralnych, do biskupów mówiących jednym głosem.

Nie można się dziwić ludziom, którzy słysząc w dwóch różnych stacjach radiowych czy telewizyjnych lub czytając w różnych gazetach uchodzących za katolickie, dwóch księży zupełnie różnie interpretujących rzeczywistość, gubią się i szukają fundamentów kościelnej jedności. Z tym wiąże się pewne zagubienie wobec wyzwań świata i nowych metod posługiwania Kościoła. Jest coś takiego u tych ludzi, jak postawa tęsknoty za uporządkowanym światem, w którym człowiek czułby się bezpieczny z naiwnym przekonaniem, że Kościół może ten świat natychmiast, już teraz, uładzić, aby rządził się według jasnych, czarno-białych kryteriów. Ci ludzie tęsknią za światem, którego nie ma, nigdy nie było i nie będzie. Te tęsknoty mogą być jednak zrozumiałe w sensie psychologicznym. Są one jednak niebezpieczne, bo w takiej postawie jest swego rodzaju obrażanie się na świat ze względu na to, że jest zły. Rzecz jednak w tym, że chrześcijanin nie ma się na świat obrażać, tylko go przemieniać. Świat jest taki, jaki jest. I właśnie taki, jaki jest, jest wyzwaniem do realizacji w nim Ewangelii.

## Przygodobanie się światu

Innym modelem obecności Kościoła w świecie jest postawa takiego zafascynowania się owym soborowym postulatem otwarcia się Kościoła na rzeczywistość doczesną świata, która prowadzić ma do dostosowania się do świata w imię niewłaściwie rozumianej nowoczesności. Dostrzegając problemy moralne, z którymi człowiek żyjący w dzisiejszym świecie sobie nie radzi, i równocześnie widząc jałowość wspomnianego wyżej zamknięcia się na problemy świata, ludzie tej formacji popadają w inną skrajność. Pragną tak szerokiego otwarcia wrót Kościoła, że wlewa się przez nie szerokim strumieniem wszystko to, co jest mądrością tego świata, nie zauważając, że niekiedy sprzeczne jest to z duchem Ewangelii.

Próbując zrozumieć postawę tych, którzy uważają się za światłych, postępowych, nowoczesnych i otwartych

katolików, można odnieść wrażenie, że próbują oni przenieść i zastosować na gruncie Kościoła otwartego zasady społeczeństwa otwartego według Karla Poppera, kwestionującego możliwość istnienia absolutnej prawdy, promującego tak zwane wolne społeczeństwo, w którym wszyscy mogą poddawać się skutecznie krytyce ludzi sprawujących władzę, odrzucać z gruntu wszelkie tendencje totalitarne, jak również negować

formuły liberalizmu chrześcijańskiego, która polega na znajdowaniu punktów stykowych między liberalizmem etycznym a nauczaniem społecznym Kościoła. Działanie zmierzające do łączenia obu tych elementów jest jednak w praktyce zwykle działaniem wybiórczym, jest w zasadzie promocją liberalizmu przy selektywnym traktowaniu nauki społecznej Kościoła, wybieraniu tego, co jest przydatne, przy zapominaniu

Rzecz jednak w tym, że jeżeli są one oparte konsekwentnie na liberalizmie etycznym, który jest nie do pogodzenia z personalizmem, próba mówienia o łączeniu obu tych kierunków nie jest żadnym otwieraniem się Kościoła na świat, lecz jedynie tworzeniem intelektualnej iluzji podobnie, jak było to niegdyś przy tworzeniu ideologicznej wizji socjalizmu chrześcijańskiego. Nie można bowiem być jednocześnie konsekwentnie wiernym podstawowym zasadom liberalizmu i ortodoksyjnym założeniom personalizmu.

### Czytanie znaków czasu

Kościół musi być otwarty, ale musi też pozostać sobą. Nie może być tylko zapatrzony w przeszłość, ale i nie może ulegać postulatom nowoczesności i podporządkować się światu. Ma być wyrazisty w swej postudze, ale zawsze wtedy będzie kontestowany przez świat, kiedy zaś jest kontestowany może mieć nadzieję, że jest naprawdę sobą. Kościół jest znakiem sprzeciwu wobec zła. I taki ma być. Trzeba się zatem bać, kiedy świat chwali Kościół. Jakakolwiek fałszywa koncepcja obecności Kościoła



11 października 1962 r. – początek Soboru Watykańskiego II.

wszystkie nurty zmierzające do kształtowania ładu społecznego na uniwersalnych wartościach. W tym sensie Kościół także jawić się może im czasem jako społeczność totalitarna. Społeczeństwo otwarte, które odrzuca w konsekwencji kształtowanie porządku społecznego według zasad moralnych, odrzuca także kształtowanie społeczeństwa na wartościach chrześcijańskich, do którego Kościół został posłany. Ideologię społeczeństwa otwartego można by zatem określić jako program kwestionowania uniwersalnej prawdy, jako próbę lansowania programu tak zwanej prawdy – zawsze zmiennej, umownej, tymczasowej czyli po prostu ideologii. Te fundamentalne założenia sprawiają, iż widząc konieczność kształtowania „Kościoła otwartego”, nie wolno jednak stosować w tym procesie kryteriów „społeczeństwa otwartego”, bo i same te rzeczywistości, i programy je kształtujące są absolutnie skrajne. Posługując się tymi samymi pojęciami, w rzeczywistości mówi się tu o zupełnie różnych ideałach.

Wiąże się z tym dzisiaj wyzwanie zmierzające do próby konstruowania



(albo celowym przemilczaniem) całej krytyki liberalizmu, która istnieje w nauczaniu Kościoła i przy przemilczaniu zasady ciągłości i rozwoju tej nauki społecznej Kościoła. Liberalizm nie jest wszak pojęciem jednolitym. Istnieje немало elementów liberalizmu ekonomicznego, takich jak: własność prywatna, wolny rynek, przedsiębiorczość, oraz liberalizmu politycznego: trójpodział władzy, demokracja, pluralizm partii politycznych. Mogą one stanowić punkt wyjścia do dialogu z personalizmem.

w świecie nie może być jednak argumentem przeciwko takiemu jego otwarciu, do jakiego Kościół jest powołany. W języku Kościoła, przypomnianym przez ostatni Sobór, właściwa forma owego otwarcia nazywa się czytaniem „znaków czasu”, a więc obserwacją i interpretacją w świetle Ewangelii wydarzeń społecznych, politycznych czy ekonomicznych. W konsekwencji jest to impulsem do udziału w rozwiązywaniu

## Kościół – przestrzeń otwarta

☞ Dokończenie ze str. 9

problemów świata w oparciu o Prawo Boże.

Posoborowa teologia nie wypracowała jeszcze właściwie w pełni definicji pojęcia „znaków czasu”. Pod tym pojęciem rozumie się zwykle rozmaite wydarzenia w historii świeckiej, także wydarzenia w życiu indywidualnego człowieka, które winny być odczytywane w związku z całą ekonomią zbawienia. Są one stale aktualizowanym ze strony Boga wezwaniem kierowanym do człowieka, poszczególnych wiernych i całych społeczności w konkretnym momencie historii, w określonych okolicznościach. Ks. prof. Józef Majka chyba najpełniej ukazał istotę „znaków czasu”, pisząc, że są to szczególne wydarzenia w historii ludzkości, w życiu społecznym lub nawet w życiu poszczególnych jednostek. Po-

*zostają one w ścisłym związku ze zbawczą inicjatywą Boga w stosunku do człowieka, która rozwija się w czasie, jak również z działaniem Ducha Świętego w historii ludzkiej, tak że pozwalają one na odczytanie tego, czego Bóg od nas oczekuje w danym czasie i w określonych okolicznościach.*

Trudności związane z wypracowaniem właściwej definicji znaków czasu wynikają z konieczności uwzględnienia w niej dwóch aspektów: nadprzyrodzonego i doczesnego, które w tym pojęciu wzajemnie się nakładają i przenikają. Żaden z nich nie może ani dominować, ani być zbyt mało dowartościowany, groziłoby to bowiem albo sprowadzeniem „znaków czasu” do zwykłego socjologicznego opisu wydarzeń, przy niewystarczającym dostrzeżeniu obecnych w nich znaków nadprzyrodzonej rzeczy-

wistości, albo traktowaniem ich jako wydarzeń pozornie cudownych z pominięciem ich naturalnego charakteru.

Jak więc widać, istnieją w Kościele trzy formacje dotyczące otwarcia się Kościoła na świat: pierwsza, tak zwany katolicyzm zamknięty, tradycjonalistyczny, nie obejmujący potrzeby zrozumienia świata przez Kościół; druga, tak zwany katolicyzm otwarty, pojmowany czasem jako niebezpieczne dopasowywanie się Kościoła do świata i wreszcie trzecia – najważniejsza i niezwykle potrzebna – określana jako wezwanie do odczytywania znaków czasu i otwarcia się na pytania płynące ze strony ludzi żyjących w świecie by odpowiadać na nie według mądrości Ewangelii mającej na celu pełną humanizację świata i otwarcie na udział w życiu wiecznym w eschatologicznej przyszłości.

KS. PIOTR NITECKI

# Zdrowy rozsądek

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

**Dużo się zmieniło przez dwa tysiące lat. Dzisiejsza cywilizacja – informacji i wiedzy – mająca do dyspozycji zaawansowane instrumenty naukowe, zupełnie inaczej odbiera zjawiska nadzwyczajne. Nauka osiągnęła poziom, którym stara się demaskować wszelkiego rodzaju złudzenia. Patrząc perspektywicznie na działalność Jezusa na ziemi, a w szczególności towarzyszące nadprzyrodzone zjawiska, pod przykrywką nauki, ocenia się je jako wykorzystywanie naiwności i niewiedzy mieszkańców Galilei. Nie jest zresztą żadną tajemnicą, że czyni się to głównie po to, by ustawić w negatywnym świetle naukę głoszoną przez Jezusa. Kierując się zasadą „oszuści nie mają racji” pseudonaukowcy otwarcie uruchamiają instrumenty, których zadaniem jest stawianie Boga w fałszywym świetle. Takie działania, nazywane przez naukę „myśleniem racjonalnym”, z biegiem lat nasilają się coraz bardziej.**

Już sam przyjazd trzech mędrców ze wschodu do maleńkiej wioski w Judei świadczyć może o wyjątkowości zdarzeń sprzed dwu tysięcy lat. Nie wiemy, jakimi ludźmi byli oni wcześniej, jednak bez wątpienia, bezprecedensowe wydarzenia, w których wzięli udział, musiały wpłynąć na ich życie. Tym bardziej że stali się jednymi z pierwszych świadków wypełniania Pisma. *A otrzymawszy we śnie polecenie z nieba, aby nie wracali do Heroda, udali się inną drogą do*

*swego kraju (Mt. 2,12). „Inna droga” – symbol wewnętrznej przemiany człowieka, będzie odtąd trasą bardzo uczęszczaną. Nowo narodzony całkowicie będzie zmieniał sposób myślenia miliardów, bogatych i biednych, władców oraz prostych ludzi.*

Stojący z boku obserwatorzy na widok mędrców prawdopodobnie przecieraliby oczy ze zdumienia. Kto by pomyślał, żeby poważni ludzie, wchodzili do wiejskiej chałupy oraz oddawali pokłon niemowlakowi

i ubogiej wieśniaczce!? Do tego taka rozrzutność! Taakie prezenty! Absurd! Doprawdy, niezwykły to musiał być widok... Trzeba by jednak dodać, że ludzie, którzy widzieli dwa tysiące lat temu Boga na ziemi, „startowali z zupełnie innego pułapu”. Czuli przecież Jego fizyczną obecność, odbierali bliskość za pomocą zmysłów. Widzieli później cuda, byli świadkami i obserwatorami, wręcz uczestniczyli w niezwyklej działalności Jezusa oraz Jego uczniów. Dla czego jednak „swoi Go nie przyjęli? Czy winny był tu zwykły „zdrowy rozsądek”, czy może obawa przed następstwami uczestnictwa w powstawaniu „nowego porządku”?

Patrzenie dzisiaj na wydarzenia sprzed dwu tysięcy lat „ze strony ludzkiej” i ich ocenianie, niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Działalność Jezusa oraz pierwszych chrześcijan, przewyższa bowiem swą rangą inne wydarzenia historyczne. Późniejsze prywatne objawienia czy działalność stygmaty-

ków, uznawane przez Kościół, jedynie potwierdzają wyjątkowość tamtych czasów. „Zdrowy rozsądek” zaleca jednak głęboką ostrożność.

Jezus swoją nadzwyczajnością, ludzką i boską, złączył w jedno. Ludzie oczekiwali przecież od Mesjasza, którego przyście zapowiadało Pismo, nadprzyrodzonych wydarzeń. Wiara, nadzieja i miłość, które Kościół nazywa dziś cnotami boskimi, istniały na swój sposób wcześniej, to jednak interpretacja Jezusa Chrystusa, nadała miłości najwyższą rangę. Ale czy można porzucić Boga zostawiając sobie w sercu niezbędne do życia „pierwiastki miłości”? Współczesny świat na to pytanie często odpowiada pozytywnie. Przekonując do swoich racji miłość nazywa tolerancją, jednak najpiękniejsze uczucie, jakim jest mi-

łość, sprowadza do poziomu cielesnego.

Jezus pozostawił na ziemi Kościół, widoczny znak swojej obecności, a Piotrowi, uczniowi, którego miłował, przekazał w nim naczelną władzę (J 21,15-17). Tymczasem głównym zadaniem „myślenia racjonalnego” jest burzenie wizerunku Kościoła przez systematyczne atakowanie jego struktur. Wojna z Kościołem stała się „konikiem” wielu współczesnych mediów. Moda na globalny laicyzm zrodziła m.in. pojęcie: „wierzący niepraktykujący”. Choć w świetle logiki, stanowi ono samo w sobie całkowite zaprzeczenie, to uważa się je za kompromisowe rozwiązanie w drodze do całkowitego zateizowania człowieka. Odrzucenie Kościoła, a w konsekwencji wyparcie się Chrystusa, jest pewnego rodzaju stawia-

niem Bogu warunków. „Wiara częściowa” jest olbrzymim nieporozumieniem, jednak ludzie chętnie decydują się na takie kroki. Pragnienie bycia nowoczesnym i oświeconym, kłóci się, według nich, z wiarą Kościoła.

„Wiarę częściową” można porównywać do zagłądania przez okno. „Wierzący niepraktykujący” dumny jest często z siebie, że wynalazł złoty środek! Widzi trzech mędrców pokornie oddających cześć Jezusowi i Maryi. Kiedy chce, spogląda na niemowlę i jego matkę. Wydaje mu się przy tym, że jest niedaleko Boga. Zostawiając sobie pełną swobodę działania wykorzystuje życie jedynie dla własnych celów. Woli mieć oraz rządzić aniżeli być i kochać. „Sterem, żeglarzem, okrętem” – świetna trójca „zdrowego rozsądku”!

## Na sześćdziesiąt lat Klasztoru Karmelitanek Bosych we Wrocławiu

# Wrocławskie siostry św. Edyty Stein

**W 1933 r. z Klasztoru Karmelitanek bosych w Kolonii – Lindenthal, gdzie od 14 października przebywała św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), najwybitniejsza z wrocławianek, dziś patronka Europy, wyszła nowa fundacja mniszek na Dolny Śląsk. Dzięki wpływom m. Marianny od Boga hrabianki von Praschma i s. Marii Elżbiety od Jezusa Stolberg und Stolberg ulokowała się ona w Pawłowicach (dziś północno-wschodnia część Wrocławia).**

Początkowo także s. Teresa Benedykta od Krzyża miała się znajdować w gronie kolońskich fundatorek do Pawłowic, jednak pozostała w klasztorze macierzystym. Tymczasem jej matka, Augusta Stein, właścicielka najlepiej we Wrocławiu prosperującego składu drewna odwiedziła rodzący się konwent karmelitanek, aby poznać rytm życia zakonnic, na podstawie którego wyrobiła sobie opinię o obcym dla niej świecie umiłowanej córki. Klasztor Matki Bożej Pośredniczki Łask we Wrocławiu

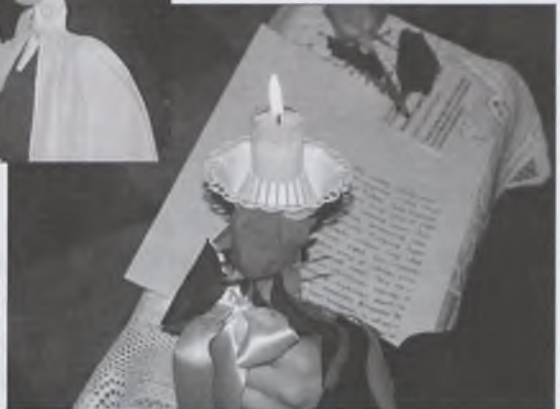


Uroczystość złożenia ślubów zakonnych

– Pawłowicach rozwijał się do 1941 r., kiedy władze nazistowskie wysiedliły mniszki do klasztoru urszulanek przy placu Rycerskim (dziś Plac Nankiera), a ich budynki przejęły na swoje cele. Podczas oblężenia *Festung Breslau* zostały one zrujnowane, a karmelitanki dramat tych dni oraz tragicznych tygodni po zajęciu miasta przez Rosjan spędziły w urszulanckim klasztorze św. Klary.

Po wojnie losem tułających się zakonnic zainteresowały się polskie władze kościelne oraz Polska Prowincja Karmelitów Bosych, której przełożony,

o. Józef Prus po rozmowach z siostrami – Niemkami i za ich zgodą 2 lutego 1946 roku przysłał z krakowskiego klasztoru na Wesołej 6 mniszek, które na skutek wojny tam się znalazły (dwie były



miejscowe, dwie z Wilna i po jednej z Warszawy i Poznania). Polsko-niemiecka wspólnota, na czele której stała przeorysza m. Maria Józefa od Przebi-cia Serca św. Teresy Nowosielska z Krakowa-Wesołej, zamieszkała w domu przy ulicy Biegasa 2 i Mszą św. odprawioną 2 lutego zainaugurowała działal-

## Wrocławskie siostry św. Edyty Stein

☞ Dokończenie ze str. 11

ność wrocławskiego Karmelu pw. Matki Bożej Pośredniczki Wszelkich Łask i Świętego Józefa (siostry Niemki przybyły 6 lutego). Na skutek akcji wysiedlania Niemców ze Śląska siostry z wyjątkiem jednej, Agnes od Trójcy Świętej Seppelt rodem z Kłodzka, która złożyła akt ekspiacyjny za zbrodnie Hitlera, musiały opuścić Wrocław i w październiku 1946 r. udać się do Niemiec, gdzie z czasem osiadły w Witten koło Kolonii.

Po wyjeździe Niemek do wspólnoty stopniowo przyłączały się karmelitanki ze zlikwidowanego klasztoru w Wilnie. Wstępowały także nowe kandydatki, więc po długich staraniach udało się mniszkom zakupić zrujnowaną willę po zbrodniarzu wojennym Karlu Hanke, szefie okręgu partii hitlerowskiej. Osiedlenie się w tym miejscu konwentu klauzurowego nabrało wymiaru ekspiacyjnego za zbrodnie, które Hanke legitymizował swoim podpisem, zwłaszcza wydając masowe wyroki śmierci w 1945 r. W dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 1948 r. uroczystą Mszą św. administrator apostolski archidiecezji wrocławskiej ks. Karol Milik zapoczątkował istnienie klasztoru w jego ostatecznym miejscu, przy ulicy Karłowicza 1, gdzie poświęcił kaplicę i cały dom oraz zamknął klauzurę. Tego dnia do wspólnoty dołączyło pięć karmelitanek wileńskich, które zjechały z Krakowa. Odtąd wrocławski Kar-

mel rozrastał się personalnie, a siostry z za krat w zaciszu klauzury papieskiej, w milczeniu i samotności otwierają się na pustyni serc na działanie Boga. *Są Mu ofiarą przyjemną.* W centrum ich uwagi pozostaje zawsze Eucharystia oraz modlitwa (*żenica oka zakonu*), tak wspólnotowa, jak i indywidualna. Ponadto mniszki praktykują radosne życie wspólne, wypełnione pracą i ascezą. Są też chwile relaksu i wypoczynku. Nie dziwi zatem fakt, że ten świat, gdzie żar-

Klasztor Sióstr Karmelitanek  
Bosych  
Ul. M. Karłowicza 1  
51-610 WROCLAW  
tel. 071 348 43 81  
e-mail: karmelwroc@poczta.fm

*liwość rozpala się o chwałę Boga zastępów,* stał się pociągający dla wielu młodych kobiet. A że w Karmelu z zasady górna liczba sióstr – tak chciała ich założycielka św. Teresa z Avili – ma wynosić 21, to w 1958 r. wrocławski klasztor wysłał na fundację do Kielc grupę mniszek na czele z m. Anzelmą od Matki Bożej Bolesnej i św. Łukasza Ostreyko.

Potem dla karmelitanek nastał czas odnowy zapoczątkowanej przez II Sobór Watykański. Przebudowano wtedy i dostosowano do wymogów współczes-

ności rytm życia wspólnoty wrocławskiej, wprowadzono język polski do liturgii, którą uproszczono. Siostry angażowały się także w prace nad redakcją odnowionych konstytucji zakonu, które weszły w życie w 1991 r. Wcześniej jednak, mimo okresowego spadku powołań, na prośbę biskupa katowickiego Herberta Bednorza, złożoną w 1983 r., w dzień św. Teresy z Avili, 15 października 1989 r. czternaście wrocławskich karmelitanek wyjechało do Katowic, aby tam powołać nowy klasztor erygowany przez arcybiskupa górnośląskiego Damiana Zimonia dzień później.

Obecnie klasztor Matki Bożej Pośredniczki Łask i Świętego Józefa we Wrocławiu, który liczy 21 mniszek klauzurowych (18 profesek wieczystych, dwie siostry o ślubach czasowych i jedną postulantkę) oraz dwie siostry zewnętrzne o ślubach wieczystych, jest cały oddany misji zbawienia człowieka. W przestrzeniach odosobnienia karmelitanki bose na drodze pogłębionej zażyłości z Oblubieńcem Jezusem Chrystusem, którego adorują swym życiem, wypraszają łaski każdemu z nas, tak bardzo dzisiaj, w rozbieganym i pełnym zgiełku świecie, spragnionemu nadprzyrodzonych wartości. Często też w swej kaplicy śpiewają pieśń, której słowa ułożyła ich współsiostra, św. Edyta Stein: *Wspaniałe są cuda Twej miłości Panie W zachwycie stajemy, nimi zadziwieni... Milknie mowa i umysł zawodzi...*

PIOTR STEFANIAK

# Adwokatura na Dolnym Śląsku

MACIEJ KORTA

**Początki adwokatury polskiej na Dolnym Śląsku sięgają roku 1945, kiedy to na Ziemi Odzyskane przybyli adwokaci ze Lwowa i Wilna, z Torunia i Grudziądza, z Równego i ze zburzonej Warszawy, z Krakowa i z Poznania oraz innych obszarów przedwojennej Polski. W latach następnych adwokatura wrocławska została zasilona pracownikami naukowymi Wydziału Prawa tutejszego Uniwersytetu oraz prawnikami-cywilistami, którzy przeszli z byłej Prokuraturii Generalnej. Te dwie ostatnie grupy osób, głównie młodych, odpornych psychicznie i dobrze wykształconych stały się trzonem Dolnośląskiej Izby Adwokackiej. W tak trudnym czasie, gdy dopiero trzeba było tworzyć podwaliny palestry, wszyscy adwokaci wzajemnie dobrze się rozumieli w zakresie znaczenia wykonywanych funkcji zawodowych, obyczaju i etyki zawodowej.**

Lata budowy od podstaw oraz kształtowania się adwokatury dolnośląskiej zbiegły się z czasem terroru stalinowskiego. Najtragiczniejsze były lata do 1956 r., zwłaszcza po roku 1948, gdy adwokatura walczyła już tylko o przetrwanie, a kiedy to gnębiono adwokatów weryfikacją (w wyniku, której skreślono z listy adwokackiej znanych i zasłużonych członków palestry), niszczone adwokatów domiarąmi podatkowymi, szykanowano ich i uniemożliwiano wykonywanie praktyki. Należy zwrócić tu szczególną uwagę na aresztowanie adw. Andrzeja Jochelsona za to, iż był pełnomocnikiem Administratora Apostolskiego Kościoła Rzymsko-Kato-

lickiego, a który w następstwie represji stracił wzrok. Nagonka antyadwokacka spowodowała jednak efekt odwrotny od zamierzonego i przyczyniła się do pogłębienia solidarności zawodowej oraz do podniesienia znaczenia adwokatury w oczach opinii społecznej. Ponadto, adwokaci pełniący obowiązki obrony w sprawach politycznych okazali często dużą odwagę, choć wiele takich procesów było dla nich ciężkim i niebezpiecznym przeżyciem.

Adwokatura dolnośląska od początku walczyła nie tylko o poszanowanie praw obywateli, ale również o swoje prawa, zaś jej przedstawiciele przyczynili się do wprowadzenia zmian w zakresie funkcjonowania szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości.

Od lat sześćdziesiątych, gdy polska adwokatura zdecydowanie wyróżniała się spośród wszystkich samorządów zawodowych swoją niezależnością, palestra dolnośląska wypełniała swą powinność w sposób szczególnie godny.

Od 1975 r. utworzono Izbę Adwokacką w Wałbrzychu.

Kolejną próbą dla adwokatury był czas stanu wojennego i okres po nim następujący, kiedy to całe środowisko adwokackie sprostało powadze chwili, niosąc często nieodpłatną, odważną i etycznie szlachetną pomoc osobom represjonowanym. Z wielu adwokatów, obrońców w procesach politycznych, nie sposób nie wymienić szczególnej postaci śp. Stanisława Afendy, dziekana ORA w latach 1983-1989, który także doznał represji za udział w procesach politycznych. Jednak także wielu innych adwokatów zapracowało na tak wysoką ocenę, jaką wówczas wystawiało nam społeczeństwo.

Po odzyskaniu w 1989 r. pełnej niepodległości, adwokaci Izby Wrocławskiej brali i biorą aktywny udział w sprawie Rzeczypospolitej. Do dnia dzisiejszego adwokaci dolnośląscy poza pracą zawodową i samorządową, czynnie udzielają się w różnych formach aktywności społecznej, pełniąc odpowiedzialne funkcje w najwyższych władzach państwowych i samorządowych.

Także w ostatnim czasie, gdy adwokatura poddana została tak stanowczej i często nieuzasadnionej krytyce, a w życie wprowadzono regulacje sprzeczne z istotą samorządności zagwarantowanej w Konstytucji RP, środowisko adwokackie Izby Wrocławskiej zachowało wewnętrzną spójność i solidarność, kierując się zasadami prawdy i uczciwości.

Wypada przytoczyć nazwiska i lata urzędowania kolejnych dziekanów, którzy kierowali ORA we Wrocławiu: adw. prof. Witolda Świdwy 1946-1950, adw. Bronisława Malewicza 1950-1956, adw. Józefa

Michalaka 1956-1964, adw. Jana Chmielnikowskiego 1964-1970, adw. Zygmunta Ziembę 1970-1983, adw. Stanisława Kuchty 1989-1995, adw. Wojciecha Krzysztoporskiego 1995-2001 i aktualnie urzędującego od 2001 r. adw. Henryka Rossy.

Osobny rozdział w historii adwokatury dolnośląskiej stanowią jej ścisłe kontakty z duszpasterstwem środowisk prawniczych, ze strony którego zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie duchowe i modlitwę.

W 1992 r. Diecezjalnym Duszpasterzem Prawników został oficjalnie mianowany ksiądz prałat Stanisław Pawlaczek, który już od wielu lat prowadził działalność duszpasterską dla prawników. Ta nominacja ma za sobą bardzo głębokie, bo sięgające końca XIV wieku korzenie historyczne. Wtedy to bowiem wybudowano przy kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku kaplicę ku czci św. Iwona, która już od 1400 roku stała się kaplicą wrocławskich adwokatów. Wieki trwająca tradycja została na krótko przerwana w XIX wieku. W sześciowiekowej historii, przerwa chociażby stuletnia – to bardzo niewiele. Z inicjatywy śp. Mecenasa Andrzeja Jochel-sona, który był nadto z wykształcenia historykiem sztuki, a z upodobania historykiem kultury i znawcą dziejów stolicy Dolnego Śląska, na początku lat 80. na nowo ożyła, przerwana – jak już wyżej wspomniano – tradycja Mszy św. w tym kościele. Przez osiemnaście lat, aż do swojej śmierci, Msze św. odprawił ks. prof. Julian Michalec. W 2003 r.

minęło 700 lat od śmierci Św. Iwona. Jubileuszowe obchody ku Jego czci odbyły się w Bretanii, pod patronatem UNE-SCO, przy udziale legata papieskiego.

Adwokaci biorą udział w comiesięcznych spotkaniach przy ołtarzu w każdą pierwszą sobotę miesiąca, z wyjątkiem października, kiedy to co roku odbywają się Dni Skupienia Prawników Polskich na Jasnej Górze. Od wielu lat Okręgowa Rada Adwokacka we Wrocławiu w porozumieniu z Okręgową Izbą Radców Prawnych we Wrocławiu, organizuje w tym dniu pielgrzymkę do Częstochowy, w której udział biorą nie tylko adwokaci i radcy prawni, ale również sędziowie, aplikanci adwokaccy, ich rodziny oraz pracownicy Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu. Od wielu lat w dniu 19 maja wspólnie też świętujemy dzień naszego patrona Świętego Iwona. Pamiątką 50-lecia Adwokatury Dolnośląskiej są witraże w kaplicy Św. Iwona, ufundowane przez Palestrę Wrocławską. Co roku odbywają się również spotkania oplatkowe.

Wrocławscy adwokaci nigdy nie zapomną działalności Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego i osoby Kardynała Henryka Gulbinowicza, dzięki któremu mogli świadczyć pomoc prawną osobom najbardziej potrzebującym w okresie stanu wojennego.

Obecnie Izba Adwokacka we Wrocławiu liczy 465 adwokatów i 64 aplikantów, a w wyniku naboru na aplikację adwokacką w grudniu 2005 r. przyjęto 64 osoby.

## INFORMACJA O KORESPONDENCYJNYM KURSIE BIBLIJNYM

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny, Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem [www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/](http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/) albo:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1

30-250 Kraków

z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znacznikiem pocztowym.

# PIJANY ZA KIEROWNICĄ

## Między przyzwoleniem a potępieniem

KS. TADEUSZ RERÓN

**Rozwój motoryzacji stał się obecnie dla wielu śmiertelnym zagrożeniem. Świadczą o tym policyjne statystyki. To prawda, że problem dróg jest złożony, składają się nań takie sprawy, jak drogowa infrastruktura, rozwój transportu zbiorowego, organizacja i nadzór ruchu. Zdawać sobie trzeba także sprawę, że pewna ilość katastrof jest nie do uniknięcia i że istnieją błędy, których nie da się przewidzieć. Jednakże należy wiedzieć, że nieomal w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto odpowiedzialność za ich spowodowanie spada w pierwszym rzędzie na kierowców.**

Poruszanie się po drogach ma aspekt społeczno-moralny, gdyż dotyczy zdrowia i życia człowieka. Przepisy ruchu drogowego obowiązują w sumieniu, a nieprzestrzeganie ich jest złem moralnym, które może prowadzić do wypadków. Szczególnie niepokojące są statystyki dotyczące ilości wypadków spowodowanych pod wpływem alkoholu.

### Narażenie życia na niebezpieczeństwo

Życie ludzkie mieści się w obszarze chrześcijańskiej miłości. Nie wolno więc wystawiać na niebezpieczeństwo ani własnego, ani cudzego życia. Jest to wymaganie stawiane zarówno jednostce jak i społeczeństwu. Państwo ma obowiązek starać się za pomocą odpowiednich praw o bezpieczeństwo i zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków w komunikacji. Każdy obywatel musi też zachować obowiązujące przepisy o ruchu kołowym na drogach publicznych. W tym zobowiązanie do prowadzenia pojazdu w trzeźwości.

Wszyscy kierowcy, nie tylko chrześcijanie, którzy posiadają pojazdy i prawo do ich prowadzenia muszą zgodzić się z następującą deklaracją: „Pojazd nie jest zabawką”, lecz środkiem transportu. Jest pewnego rodzaju narzędziem,

„machiną”, jak mówią Włosi, która nie funkcjonuje sama przez się. Skonstruowano ją po to, by służyła ludziom, a nie była ich zgubą. Kierowca jest więc jej panem. Winien nim być podczas całej podróży. Ma w rękę narzędzie i jest za nie odpowiedzialny. Innymi słowy, prowadzenie pojazdu jest sprawą ważką. Kierowanie autem jest aktem równie niebagatelny jak posługiwanie się lancetem: można nim ocalić życie, lecz można też zadać śmierć.

Narzędzie materialne nie ponosi odpowiedzialności za życie i śmierć, odpowiada jedynie człowiek. Odpowiada za nie przed ludźmi, w tej bowiem

dziedzinie o której mowa, mają kompetencje sądy. Odpowiada również przed Bogiem, który osądza serce. Kierowca odpowiedzialny jest już za samą jazdę pod wpływem alkoholu, a nie tylko za spowodowanie wypadku oraz jego następstwa.

Nie jest niczyją intencją spowodowanie śmiertelnego wypadku. Jednakże niektórzy dają się prowokować maszynie, posługują się pojazdem jako środkiem do wyżycia się i kompensacji. Upajają się szybkością zwłaszcza po wypiciu alkoholu. Prowadzenie wozu traktują jak zabawę, jakkolwiek wiedzą, że ułamek sekundy, chwilowa nieuwa-





gi wystarczy do spowodowania kolizji. Uważają, że są ponad tymi prawami, nie biorą pod uwagę zmęczenia i ograniczonych możliwości swego temperamentu oraz osłabienia reakcji.

Gdy słucha się ostrzeżeń policji, wielu zgadza się z ich racjami. Często jednak, gdzieś w podświadomości, uważa się, że wypadki to mają inni, ale nie my. „Przecież tyle lat prowadzę samochód, a jeszcze nigdy poważnej kolizji nie miałem” – taka myśl złudnie pociesza wielu kierowców. Otrzeźwienie przychodzi zazwyczaj za późno, kiedy słychać już trzask miażdżonej karoserii, krzyk współpasażerów. W ułamku sekundy radość samochodowej podróży zamienia się w koszmar, który może trwać potem całymi latami. Zrzućmy zdrowie, wyrzuty sumienia związane z kalectwem dzieci, a może nawet śmiercią kogoś najbliższego.

### Przed Bogiem wina obiektywnie ciężka

Kościół uczy, że nie tylko ten, kto spowoduje wypadek, ponosi odpowiedzialność za jego skutki. Także ten kto naraża na niebezpieczeństwo życie własne lub cudze, ten grzeszy co do rodzaju ciężko. Kierowca, który doprowadza się do takiego stanu, że traci panowanie nad swoim pojazdem, dopuszcza się obiektywnie wielkiego przewinienia wobec Boga, chociażby sam czyn nie pociągał za sobą dramatycznych następstw. Dzieje się to m.in. wtedy, gdy kierujący używa alkoholu mając świadomość, że będzie prowadził samochód.

Człowiek wierzący, który tak postępuje, dopuszcza się publicznie aktu zerwania wspólnoty z Tym, którego uznaje za Stwórcę i Pana życia. Potwierdza to *Katechizm Kościoła Katolickiego z 1993 r.: Cnota umiarkowania uzdalnia do unikania wszelkiego rodzaju nadużyć dotyczących pożywienia, alkoholu, tytoniu i leków. Ci, którzy w stanie nietrzeźwym lub na skutek nadmiernego upodobania do szybkości zagrażają bezpieczeństwu drugiego człowieka i swemu własnemu – na drogach, na morzu lub w powietrzu – ponoszą poważną winę* (KKK 2290).

Stwarzanie ryzyka spowodowania wypadku drogowego, jest więc grzechem i to grzechem poważnym. O wiele poważniejszym niż nieodmawianie pacierza czy wypowiadanie wulgarnych słów. Przymyślać trzeba o tym tak konkretnie, bo ciągle jeszcze w świadomości społecznej ta hierarchia ważności nie jest tu właściwie postrzegana. W konfesjonale wciąż mało osób obwinia się z tego powodu.

Chrześcijanin nie może kierować się w swym postępowaniu jedynie lękiem

przed grzechem. Jako człowiek wolny jest zdolny do wypowiedzenia swego „tak” lub „nie”. Uważa on, podobnie jak uczy św. Paweł, że wszystko, m.in. pojazd, może służyć dobru. Dlaczegoż miałoby się więc pogardzać tym środkiem transportu – owocem ludzkiej inteligencji – którego użyteczność trudno przecenić? W gruncie rzeczy ten instrument może służyć rozwojowi, zwiększeniu radości życia, a nawet wychowaniu. Pojazd może być też okazją do ascezy, uczy wolności, panowania nad sobą, być szkołą praworządności i poszanowania dla drugich.

Na szczęście istnieje wielu kierowców, którzy skrupulatnie przestrzegają przepisów drogowych, zwłaszcza dotyczących jazdy w trzeźwości i to nie ze strachu przed służbą drogową (policją), lecz ze zwykłej miłości bliźniego. Przestrzeganie tych zasad chroni ich. Mogliby poruszać się pojazdem, mieliby po temu możliwości, lecz potrafili powiedzieć sobie „nie” ze względu na tych, którzy są z nimi i wokół nich. Kościół uczy, że kierowcy zobowiązani są do tego, by zanieść wspólnie to świadectwo do swych rodzin i do wszystkich ludzi spotkanych na drodze. Droga jest dziś zbiorową rzeczywistością, która wymaga od chrześcijan wspólnego świadectwa miłości.

### Współodpowiedzialność za zjawisko nietrzeźwych kierowców

Stoimy w Polsce wobec eskalacji problemów alkoholowych. Złamanie monopolu państwa, szybko rozwijająca się sieć sprzedaży alkoholu (punkty całodobowe), znaczny wzrost spożycia wśród młodzieży, a nawet dzieci, to tylko niektóre z groźnych zjawisk. Szerzy się alkoholowy styl życia: trzeba wypić z okazji chrztu, I Komunii św. dziecka, zawierania sakramentu małżeństwa, kupna mieszkania, samochodu itp. Wszystko to przekłada się na ilość prowadzących auta nietrzeźwych kierowców. Wielkość zła moralnego jest zależna od stopnia świadomości, szczególnie co do ilości i przewidywanych skutków spożycia alkoholu, a także od rodzaju wyrządzonych szkód.

Odpowiedzialność moralną za grzech pijaństwa kierowców dzieli jego otoczenie. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że namawianie do picia przed przewidywaną jazdą samochodem jest grzechem przeciw bliźniemu, przeciw jego zdrowiu fizycznemu i moralnemu (zgorszenie). Warto zwrócić także uwagę na istniejące w Polsce swoiste przyzwolenie na prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeź-

wym. Kierowcy przyjeżdżają na okazjonalną uroczystość, piją i nikt nie pyta: Jak to? Przyjechałeś autem i pijesz? Rzadko kto reaguje na podchmielonego kierowcę, który wsiada do samochodu. Jesteśmy zbyt tolerancyjni. Nie zawsze mamy odwagę zareagować, gdy jadący z nami i prowadzący samochód kierowca jest pod wpływem alkoholu. A przecież bezpieczeństwo pasażerów jest wtedy bardzo zagrożone. Ta przyczyna nieszczęśliwych dramatów na drodze jest godna potępienia.

Zachęcanie i wciąganie do pijaństwa jest pozytywnym i formalnym współdziałaniem w grzechu cudzym. Warto przypomnieć tu naukę Kościoła o tzw. grzechu cudzym. Grzech ten jest w zasadzie grzechem bliźniego, ale w pewnych okolicznościach staje się także moim. Jest nim m.in. wtedy, gdy ktoś milczy na grzech bliźniego, kto pozwala na grzech bliźniego, albo też niewinnością grzech bliźniego.

Pilnie potrzebna jest więc w tej sferze zmiana świadomości. Nie wolno kierowcy myśleć „wypiję jedno piwo, nic się nie stanie”. Nieustannie trzeba przypominać, że zanim ktoś wsiądzie za kierownicę po spożyciu minimalnej dawki alkoholu, niech pomyśli o ewentualnych konsekwencjach. 200 g piwa, 100 g wina, 25 g wódki – to 10 g alkoholu etylowego. Niestety, społeczeństwo reaguje dopiero na ewidentne, negatywne skutki spowodowane przez pijanych kierowców: śmierć lub kalectwo kierowcy czy pasażerów. Potępia się powszechnie takie zachowanie, gdy dotyczy to kogoś z członków rodziny lub pokazuje się następstwa w telewizji.

Wypadki drogowe nie są – jak się niekiedy uważa – skutkiem działania jakiegoś fatum czy nieokreślonej wyroczni. Mylą się ci, którzy mówią: „widać musiało tak być, tak mu było pisane”. Niemądre to stwierdzenie i bardzo niechrześcijańskie. Nie wystarczy profilaktyczne działanie jakim jest zwiększenie ilości kamer na drogach, szybszych aut do ścigania przestępców, odbieranie praw jazdy, samochodów, publikacji zdjęć w Internecie. Trzeba zwłaszcza wychowania w rodzinie, szkole, w Kościele (katecheza, ambona), czy przez media.

Apelować należy zatem do kierowców, aby zwiększyli wysiłek zmierzający do zapewnienia zarówno bezpieczeństwa na drogach, jak również kultury jazdy, i to jazdy w trzeźwym stanie. Tylko poszanowanie etyki kierowcy, pamięć o innych użytkownikach drogi, zapewni nam wszystkim większe bezpieczeństwo i komfort jazdy. ■

Z dziejów Kościoła na Dolnym Śląsku

# Wrocławski Mikołajów

ARTUR ADAMSKI

**Przybywających do Wrocławia podróżnych zaskakuje czasem sympatyczna nazwa stacji kolejowej, poprzedzającej Dworzec Główny. Jadąc pociągiem wiele razy widziałem, jak dzieci, ucieszone tablicą z napisem „Mikołajów” rozglądają się, czy z którejś strony nie pojawi się postać świętego z torbą prezentów. Skąd się wzięło imię tej części dolnośląskiej stolicy? Przynajmniej pośrednio od osoby św. Mikołaja musiały się wziąć nazwy ulicy, placu, wzgórza powstałego po 1945 r. z tysięcy ton wrocławskich gruzów i imię całej dzielnicy, zwanej Przedmieściem Mikołajskim. Okazuje się, że całe mnóstwo podobnych onomastycznych faktów wzięło początek od małego kościółka o długiej i tragicznej historii. Po świątyni tej prawie nie ma już dziś śladu. Choć nie do końca – księża salezjanie i wierni z parafii Chrystusa Króla zadbali o to, by tradycja miejsca, w którym modlono się przez dziewięć stuleci, była kontynuowana.**

W XII w. Wrocław zamykał się w owalnym pierścieniu wałów – od kościoła św. Wojciecha do Wyspy Piasek i Ostrowa Tumskiego. W okolicach dzisiejszego kościoła św. Michała powstawało okazałe opactwo ołbińskie. Tam, gdzie dziś stoi klasztor bonifratrów, osadę założyli Walonowie, a w dzisiejszym miejscu uniwersytetu – Żydzi. W owym czasie nikt jeszcze nie myślał o budowie murów aż przy dzisiejszej fosie, będącej wtedy jakby kolejną z rzecznych odnóg, wypełnianą się wodą w czasie ulewnych deszczy i roztopów. Tuż za tym bagnistym korytem, łączącym się z Odrą, znajdowało się kilka niewielkich wiosek i osad służebnych. Wiadomo, że zajmowano się w nich m.in. hodowlą kóz i owiec. W 1175 r. wnuk Bolesława Krzywoustego, Bolesław Wysoki, ofiarował rozległy teren zakonowi cystersów z Lubiąża. Pamiątką po średnio-wiecznych miejscowościach są dzisiejsze nazwy ulic. Nabycińska – pochodzi od wioski Nabycin. Już w XII w. odnotowano istnienie w niej zajazdu wzniesionego z myślą o kupcach wędrujących drogą łączącą Łużyce z Rusią. Zapewne

przestała ona działać w roku 1272, kiedy Henryk Probus nadał Wrocławowi prawo mili. Być może, jednak kontynuacją tej „placówki gastronomiczno-noclegowej” była znana z późniejszych wieków Karczma Pod Złotym Mieczem, od

której pochodziła pierwsza nazwa ulicy Nabycińskiej – nadana jej w r. 1841. Nazwa ulicy Sokolniczej nawiązuje do osady Sokolniki, którą zamieszkiwali książęcy hodowcy – treserzy sokołów myśliwskich. Szczepińska – pochodzi od wioski Szczepin, wzmiankowanej pod tą nazwą już w 1203 r. Najbliżej Odry znajdowała się wioska Rybaki, swoim imieniem mówiąca wszystko o źródle utrzymania mieszkańców. Średnio-wieczną przeszłość tego miejsca przypominają dziś nazwy dwóch ulic. Nazwy większości tych osiedli zawsze były trudne do wymówienia przez Niemców, co bez wątplenia wskazuje narodowość dawnych mieszkańców. Pomimo tego, choć w wersji zniekształconej, pozostawały w użyciu nieprzerwanie aż do naszych czasów. Mające na celu zatarcie słowiańskiego rodowodu zabiegi z lat trzydziestych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, gdyż podejmowano je na przekór tradycji liczącej kilka stuleci.

Najważniejszym miejscem na tym, przylegającym do średniowiecznego Wrocławia od zachodu, obszarze był kościół św. Mikołaja. Po raz pierwszy wzmiankowany o nim w roku 1175 jako o kaplicy. Św. Mikołaj to patron rybaków, co nasuwa skojarzenie z mieszkańcami znajdującej się w tym samym miejscu, nadodrzańskiej wioski. Lecz św. Mikołaj to także patron kupców i podróżnych. Ten trop wiedzie nas ku wspomnianemu traktowi handlowemu z Miłska do Wrocławia i Kijowa. W owym czasie droga ta prowadziła mniej więcej w tym miejscu, gdzie dziś jest ulica Zachodnia i zmierzała do głównego placu



Kościół św. Mikołaja na przelomie XVIII i XIX w. Miedzioryt F.G. Endlera.



Ruina kościoła św. Mikołaja. Akwarela B. Mannfelda z 1870 r. W zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

śląskiej stolicy. W XIV w. rozdawała się tak, jak dzisiaj ulice św. Mikołaja i Rуска. Pierwsza z nich już w średniowieczu nazwę swą wzięła właśnie od patrona świątyni z przedmieścia. Druga co najmniej od 1345 r. nawiązuje do kupców przybywających z Rusi.

Najwcześniejszy kościół św. Mikołaja zapewne był zbudowany z drewna. Niestety – tak, jak i większa część Wrocławia, spłonął w czasie najazdu mongolskiego w roku 1241. Już rok później doszło jednak do udanej lokacji śląskiej stolicy. Zgodnie z planem – odbudowywany Wrocław stawał się, jak na owe czasy, wielką metropolią. W połowie XIII w. w starym miejscu zaczął też powstawać nowy kościół św. Mikołaja. Tym razem – bez wątplenia gotycki. W tamtych latach przebiegający tuż obok trakt zapełnił się też nie tylko wozami kupców, ale również coraz liczniejszych osadników, przybywających głównie z krajów niemieckich. Na przełomie XIII i XIV w. rozrastający się Wrocław sięgnął linii dzisiejszej fosy. Kościół św. Mikołaja znalazł się więc kilkaset metrów za miejskimi murami. Nie było to miejsce najszcześniejsze. W przypadku oblężenia budynki znajdujące się przed fortyfikacjami narażone były na zniszczenie zarówno przez obrońców, jak i najeźdźców. Kościół nie zaznał jed-

nak zniszczeń, gdy w roku 1348 pod miastem stanęły wojska Kazimierza Wielkiego, bez powodzenia dążącego do odzyskania Śląska. Tragiczny los spotkał jednak kościół św. Mikołaja w roku 1428, kiedy pod Wrocław nadciągnęli husyci. Zniszczenia były tak znaczne, że zdecydowano w tym samym miejscu wznieść w zasadzie całkiem inną świątynię. Powstała budowla z dwuprzęsłowym prezbiterium, nawą wyższą i szerszą od poprzedniej oraz wieżą przylegającą od strony zachodniej. Biskup J. Roth konsekrował ołtarz świątyni w roku 1486.

Bartłomiej Stein, opisujący Wrocław w roku 1512, odnotował, że *Kościół św. Mikołaja ma cztery ołtarze; rezyduje tam proboszcz z kaznodzieją i z jednym kapłanem. Jest tam także jedna osoba w zamknięciu. Oczywiście – od*

ków w obrębie murów miejskich. Od tej pory częściej grzebano zmarłych przy kościele św. Mikołaja, a w okolicy powstało kilka nowych cmentarzy. Jedne związane były z parafiami, np. św. Barbary i św. Elżbiety. Inne, jak położony za dzisiejszym placem Strzegomskim cmentarz choleryczny, przypominały tragiczne żniwo epidemii. Z kolei za obecną ulicą Dobrą założono nekropolię, na której grzebano wybitnych mieszkańców Wrocławia.

Niepokojąco dla mikołajskiego kościoła musiał wyglądać system wrocławskich fortyfikacji, wielokrotnie rozbudowywanych w XVIII w. Przed bastionami wyposażonymi w artylerię wytyczono rozległe przedpola. Znajdujące się na nich budynki zburzono lub przewidywano ich zniszczenie w razie pojawienia się wroga. W 1741 r. Prusacy podstępem wydarli Wrocław Austriakom. Szczęśliwie obyło się bez większych zniszczeń. Przedmieścia bardzo ucierpiały natomiast w roku 1757, kiedy miasto dwukrotnie przechodziło z rąk do rąk. Według Zygmunta Antkowiaka – na mapach, używanych wtedy przez wojska Fryderyka II, przylegający do kościoła Szczepin był zaznaczony jako „podmiejskie skupisko polskie”. Do największych zniszczeń doszło jednak wówczas na wschód i na południe od



Kościół św. Mikołaja po spaleniu w czasie oblężenia Wrocławia przez Francuzów w 1806 r. Akwaforta F.G. Endlera

samego początku swego istnienia do świątyni przylegał cmentarz, z czasem na murach pojawiły się kamienne epitafia. W 1697 r. kościół wzbogacił się o południową kruchtę i ozdobne bramki, zmieniono też kształt okien. We wnętrzu znalazł się cykl obrazów najwybitniejszego malarza śląskiego baroku – Michała Leopolda Willmanna, zwanego Rembrandtem Śląskim. Niestety – również te dzieła nie doczekały naszych czasów

W 1776 r. król Prus wydał zarządzenie nakazujące zaprzestania pochów-

murów miejskich. Nie inaczej było w roku 1760, kiedy zwycięskie starcie Prusaków z atakującymi Austriakami znalazło swój finał na Wygonie Świdnickim.

Nie oszczędziła natomiast kościoła św. Mikołaja epoka napoleońska. Wojska francuskie, które w grudniu 1806 r. zbliżyły się do Wrocławia, powitane zostały wielkimi wzniesionymi przez obrońców pożarami przedmieść. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia

# Wrocławski Mikołajów

☞ Dokończenie ze str. 17

splonął także kościół św. Mikołaja. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że tak wielka ofiara przelożyła się na długotrwałą, skuteczną obronę. Wrocław poddał się wojskom Hieronima Bonaparte już 7 stycznia 1807 r. Jednym z warunków kapitulacji było zburzenie murów obronnych. Miasto straciło wspinałe budowle militarne, ale mogło teraz wykroczyć poza ciasny pierścień fortyfikacji. Zaczęło się rozbudowywać, m.in. na terenach Przedmieścia Mikołajskiego, włączonego do miasta w 1808 r. Miejsce kościoła św. Mikołaja stało się znacznie bardziej bezpieczne, lecz miał on dużo mniej szczęścia, niż jego otoczenie. Pomimo prób odbudowy – pozostał ruiną przez kilka dziesięcioleci. Jedynie zakrytą udało się zaadaptować jako kaplicę pogrzebową, służącą ciągle istniejącemu obok miejscu pochówków. Funkcję parafialne dla wierznych z tej części miasta pełnił w tym czasie dość odległy kościół Bożego Ciała. Dopiero w 1872 r. ruszyła budowa czwartej już świątyni pod tym samym wezwaniem i w tym samym miejscu. W ciągu jedenastu lat wzniesiono według projektu O. Knolla neogotycki kościół halowy z dużym transeptem i wieżą. Poświęcenia dokonał w 1883 r. biskup Robert Herzog. W tym samym czasie całe Przedmieście Mikołajskie zmieniło się nie do poznania. Już w 1825 r. ul. Legnicka miała bruk i zwartą zabudowę. Przy dzisiejszej ul. Nabycińskiej stanął gmach Teatru „Talia”. Powstawały nowe ulice i setki kamienic, często kryjących w swych podwórkach małe zakłady przemysłowe. Wprawdzie mieszkańcy byli w znacznej części ewangelikami, jednak kościół św. Mikołaja szybko okazał się zbyt mały dla coraz liczniejszych katolików, zamieszkujących tę część miasta. W 1905 r. powstała więc kaplica św. Jerzego na Popowicach, w 1926 r. konsekrowano duży kościół św. Jadwigi przy ul. Kłodnickiej, w 1933 – kościół Chrystusa Króla przy ul. Głogowskiej, a w 1935 przy ul. Bolkowskiej – kościół św. Rocha.

Od lat trzydziestych nad Europą gęstniały jednak ponure chmury. Nie bez udziału samych dawnych wrocławian, którzy w 1933 r. udzielili Hitlerowi największego poparcia spośród wszystkich wielkich miast Trzeciej Rzeszy. We wrześniu 1939 r. nad Przedmieściem Mikołajskim wielokrotnie przelatywały startujące z gądowskiego lotniska samoloty z bombami przeznaczonymi dla Polski.

Po jej klęsce również w okolicy kościoła św. Mikołaja trafili polscy robotnicy przymusowi. Przy ul. Sokolniczej działał ośrodek polskiego ruchu oporu „Olimp”. W 1944 r. w halach fabrycznych przy ul. Rybackiej więziono transport mieszkańców Warszawy, przywiezionych po upadku powstania. Przebywającym w tej części miasta Polakom pozwalano raz w miesiącu uczestniczyć w Mszach św., odprawianych w pobliskim kościele św. Antoniego.

Tak jak i cała dolnośląska stolica, do 1945 r. Mikołajów unikał większych

rumowiskiem. Wraz z dokonywanym na ogromną skalę odzyskiem cegły dla odbudowywanej Warszawy przeobrażało się w wielki, w większości pusty plac – archipelag złożony z nielicznych kamienic i gmachów trzech szkół, które cudem uniknęły zburzenia. Na zawsze zniknęły z powierzchni ziemi cztery świątynie katolickie i wielki zbór ewangelicki św. Pawła, który w latach 1907-45 stał w miejscu dzisiejszego „Dolmedu”.

Okoliczności unicestwienia resztek kościoła św. Mikołaja nie są jasne. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem – ruina należała się katolikom. Była jednak w stanie oplakany i znajdowała się niemal na pustkowiu. Dźwiganie z gruzów świątyń w innych częściach miasta i tak było w powojennych warunkach okupione wysiłkiem nadludz-



23 grudnia 1806 r. kościół św. Mikołaja płonie wraz z wieloma domami Przedmieścia Mikołajskiego. Pruscy obrońcy Wrocławia postanowili je zniszczyć, by nie dali schronienia żołnierzom Napoleona.

zniszczeń. Zagłada nadciągnęła w czasie ostatniej wojennej zimy. Pierwsze bomby uszkodziły kościół 16 marca. Prawdziwe piekło rozpętało się jednak w poniedziałek wielkanocny 2 kwietnia. Tego dnia sowieckie lotnictwo zasypało miasto gradem bomb zapalających. Kościół przeobraził się w wypaloną ruinę. Apokalipsa trwała jednak. Od zachodu nacierało jedno z dwóch głównych radzieckich zgrupowań. Nie mniej niszczycielskie były działania obrońców. Gen. Niehoff rozkazał wysadzić m.in. zabudowę ul. Rybackiej. Z gęsto zabudowanej, wielkomiejskiej dzielnicy ocalały tylko pojedyncze domy.

Przez wiele powojennych lat Przedmieście Mikołajskie było gigantycznym

kim. Trudno się więc dziwić, że kościołowi, z którego pozostały tylko ściany z przyporami, nie poświęcono większej uwagi. W latach pięćdziesiątych, pod pretekstem zagrożenia zawaleniem, saperzy wysadzili to, co pozostało po radeckich bombardowaniach. Być może, rację mają ci, którzy „dobicie” mikołajskiej świątyni kojarzą z planami komunistycznych władz, rojących o kształtowaniu „nowego modelu człowieka”. Kiedy wysadzano w powietrze ściany kościoła św. Mikołaja, wiadomo było przecież, że wkrótce wokół powstać ma nowa dzielnica dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi. A w niej – ani jednej świątyni. Tym sposobem zachodnia część Wrocławia byłaby czymś w rodzaju „małej

Nowej Huty". Salezjanie z kościoła św. Antoniego na Starym Mieście opieką duszpasterską musieli obejmować obszar od ul. Kazimierza Wielkiego aż do Dworca Mikołajów. W czasie mszy mała świątynia pękała w szwach. Próby odzyskania przez katolików miejsca po zniszczonym „Mikołaju” utrudniła dokonana na początku lat siedemdziesiątych przebudowa skrzyżowania ulic Zachodniej i Rybackiej. W jej efekcie plac św. Mikołaja został okrojony i nie był już w stanie zmieścić budowli odpowiedniej wielkości. O wzniesienie kościoła na Przedmieściu Mikołajskim wytrwale zabiegał jednak ksiądz Ferdynand Baranowski, wspomagany przez Kurię, Towarzystwo św. Franciszka Salezego i licznych wiernych. Po wielu latach starań zamiast placu św. Mikołaja uzyskano leżącą paręset metrów na zachód działkę w kwadracie ulic Zachodniej, Młodych Techników, Stefana Czarnieckiego i Inowrocławskiej. Taka lokalizacja traciła walor „historyczności”, ale jak już wiemy – długie dzieje świątyni w poprzednim miejscu były mocno nacechowane tragizmem. Nowe usytuowanie kościoła, mającego służyć miesz-

kańcom tej części miasta, przedstawiało się bardzo korzystnie. W pracowni architekta J. Molickiego powstał znakomity projekt świątyni – łączącej w sobie funkcje domu bożego i katolickiego ośrodka kultury. Roboty budowlane ruszyły na przełomie 1979 i 1980 roku. Do pracy zgłaszali się liczni parafianie. W czasach socjalistycznej gospodarki budowa ta słynęła z perfekcyjnej organizacji i tego, że nie marnowano na niej ani jednej cegły czy kielni cementu. Kościół Chrystusa Króla zaczął pełnić rolę świątyni parafialnej w 1987 r. Jego dolna kaplica nawiązuje do dawnej, pobliskiej świątyni. Jej patronem jest bowiem św. Mikołaj. A na pobliskim placu jego imienia historię liczącą dziewięć stuleci przypomina drewniany krzyż. Warto pamiętać, że tamtejszy skwer to coś więcej, niż zwykły trawnik. Kryje on resztki wielekroć burzonych i odbu-



Na obrzeżu planu Wrocławia z 1741 r. J.D. Schleuen przedstawił też kościół św. Mikołaja – otoczony ogrodami i przedmiejską zabudową, oddalony kilkaset metrów od Bramy Mikołajskiej.

dowywanych murów oraz szczątki wielu pokoleń naszych poprzedników.

ARTUR ADAMSKI

# Już jest...

## Polskie wydanie *Kompendium nauki społecznej Kościoła*

KAZIMIERZ F. PAPCIAK SSCC

**W przeddzień 40. rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II i przyjęcia konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, ukazał się polski przekład *Kompendium nauki społecznej Kościoła*. Dokument opracowała Papieska Rada *Iustitia et Pax* z inicjatywy Jana Pawła II. Po ubiegłorocznym zaprezentowaniu dzieła w Watykanie, na łamach „Nowego Życia” pisał już o nim z Rzymu ks. Grzegorz Sokołowski, nadając mu tytuł *przewodnika życia w społeczności* („NZ”, nr 2 z 2005 r.).**

Kompendium, które trafia do rąk wszystkich ludzi dobrej woli, stanowi społeczną kartę humanizmu chrześcijańskiego na progu XXI wieku. Jest dokumentem długo oczekiwanym, ukazującym kompleksowo fundamenty społecznej doktryny Kościoła: od wartości chrześcijańskich poprzez zasady społeczne do wskazań i wytycznych działania. Ukazuje w sposób systematyczny kwestie społeczne w aspekcie teologicznym, filozoficznym, kulturalnym i duszpasterskim. Każdy, kto szuka chrześcijańskiej inspiracji do zaangażowania

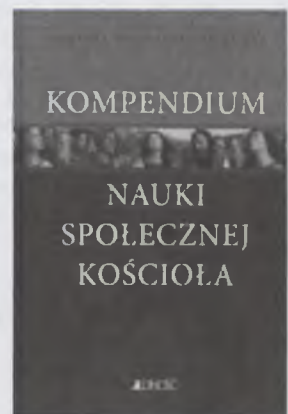
społecznego, znajdzie w tym dziele rzetelną wykładnię takich kwestii jak: posłannictwo i działalność Kościoła oraz jego nauka społeczna; osoba ludzka i jej prawa; zasady nauki społecznej Kościoła; rodzina jako żywotna komórka społeczna; praca ludzka; upowszechnienie pokoju; wspólnota polityczna; wspólnota międzynarodowa.

Charakterystyczną cechą pontyfikatu Jana Pawła II jest releksja, a więc ponowne odczytanie i uwspółcześnienie orędzia Soboru Watykańskiego II. *Należy zatem – mówi Sobór – poznawać*

*i rozumieć świat w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Nauczanie Kościoła w dziedzinie społecznej jest stałe i zarazem zawsze*

nowe, gdyż podlega koniecznym i potrzebnym przemianom w zależności od uwarunkowań historycznych. W tym nurcie należy również widzieć i interpretować *Kompendium*, które uwzględnia całe bogactwo myśli społecznej Kościoła, od oficjalnego nauczania *Magisterium* poprzez dorobek uczonych katolickich, teologów, filozofów, socjologów i ekonomistów do refleksji płynącej z praktycznej działalności chrześcijańsko-społecznej.

Kompendium zostało wydane staraniem wydawnictwa *Jedność* i Konferencji Episkopatu Polski. Jest to dzieło obszerne, liczące ponad 650 stron, ale zamieszczony w nim indeks zagadnień pozwala na szybkie dotarcie do poszukiwanych tematów. Jednym słowem... prawdziwy przewodnik i doradca życia w społeczności. ■



## Bóg człowiek poezja

Symbolika światła towarzyszyła chrześcijaństwu od samych jego początków. Dzięki temu w każdej katolickiej świątyni stoi Paschał – świeca symbolizująca Chrystusa Zmartwychwstałego. Każdy z nas otrzymuje symbolicznie udział w tym świetle podczas chrztu św., kiedy to ojciec chrzestny zapala dla nas świecę. Szczególną rolę odgrywa światło i ciemność w adwencie. Adwent jest czasem przygotowania na przyjście Chrystusa – Światła, które zstąpiło z nieba, aby świecić w ciemnościach świata. Symbolizuje to wieniec adwentowy, na którym zapalamy kolejno cztery świece w cztery kolejne niedziele adwentu. Mrok pograżający ludzkość jest coraz bardziej rozświetlany, by zniknąć zupełnie w blasku radosnych światel świąt Bożego Narodzenia. Pozwólmy temu światłu świecić w nas jak najdłużej i podążajmy za nim, by nie trwać w ciemności grzechu.

A.R.P.

### Pokłon pasterzy

Świeci tylko Dzieciątko.  
Wystarczy, by objąć aniołów  
ponad strzaskanym portykiem  
i noc wokół wnętrza  
ażurowego z ubóstwa,  
więc krajobrazy  
aż po horyzont wysoki  
w cieniu pasterzy  
opromienionych.

Piotr Klimczak

Nad wierszami Wojciecha Jarosława Pawłowskiego

# Między słowami i Słowem...

Autor niewielkiego wyboru wierszy zatytułowanego *Drogowskazy* ma na swoim koncie już sześć tomików poetyckich. To bardzo wiele, jak na dzisiejsze niepoetyckie czasy, w których poezja, wydawać by się mogło, funkcjonuje na obrzeżach życia społecznego. Napisać wiersze i ułożyć z nich tom, to proste, ale doprowadzić do opublikowania, to rzecz zgoła najtrudniejsza.

Wbrew temu Pawłowski sporo publikuje, głównie w prasie lokalnej, np. we *Wrocławskim Tygodniku*, *Wielkopolskim Zagłębiu*, *Gazecie Kujawskiej*... Nie jest poetą powszechnie znanym. Niemniej warto czytać wiersze poetów również tych mniej znanych. Każdy bowiem wiersz, czy to uznanego poety, czy też tego, który dobija się o miejsce na polskim poetyckim parnasy, jest świadectwem twórczego wysiłku człowieka, jest efektem zmagania z oporną materią słowa. Pozornie

tylko bowiem „język giętki” wyraża „wszystko, co pomyśli głowa”. Jakiegoż trudu doświadczają ci, którzy posługując się „mową wiązaną”, chcą „odpowiednie dać rzeczy słowo”, jak to formułował Cyprian K. Norwid. Z twórczych zmagania ze słowem poeta często wychodzi pokonany, a zwycięstwo jest przywilejem niewielu...

*Drogowskazy*. O czym pisze poeta, Wojciech Pawłowski? Uderza różnorodność tematyczna jego wierszy. Traktują one o pięknie świata, o człowieku, o Bogu, o miłości... O przeszłości, o teraźniejszości i przyszłości... Poeta wspomina znajomych, szczególnie serdeczną myślą ogarnia tych, którzy odeszli do wieczności (*do tam*). Refleksją obejmuje miejsca bliskie sercu, utracone ogrody dzieciństwa. W dłoni pamięci ujmując wielkie wydarzenia, jak tragedię wileńską z początku lat dziewięćdziesiątych

(wiersz *Publiczna egzekucja*) czy papieską pielgrzymkę z 1991 roku (*Spotkanie z Janem Pawłem II*), ale nieporównanie częściej prywatne bolesne doświadczenia, nieistotne może dla postronnych, stanowiące jednak treść stawianych przez niego pytań i problemów.

Podmiot jego wierszy wykorzystując wieloznaczność słów, ujawnia głęboki krytycyzm wobec człowieka. Mówi o krótkim, a bezkształtnym życiu pomiędzy pracą tramwajem i domem, o pociem-

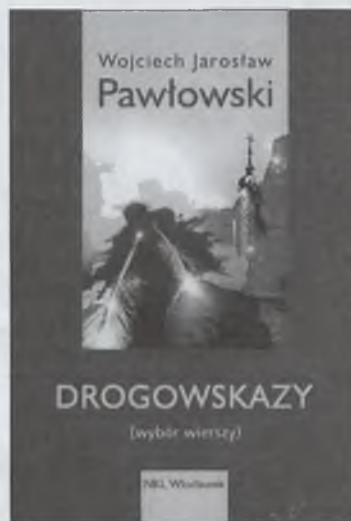
niałej duszy człowieka wygnanego z raju, o szaleństwie rozumu. Formułuje krytyczny osąd samego siebie: *zawieszony między błotem a Niebem, ubrudzony Ziemią*. Kiedy *chodzi po ostach i nieudolnie rozlicza [...] zyski straty bóle grzechy*. Ale równocześnie, mimo wszechobecnego i nieustannie doświadczanego zwątpienia, ileż w nim troski o przekraczanie siebie. Ileż tęsknoty do Dobra, do wieczności, do wartości, które najpełniej realizują się

w wymiarze nadprzyrodzonym, w *środku światłości*, jak pisze. Tak bardzo chciałby zapatrzeć się *tam gdzie lśni Gwiazda*, zasłuchać się w Słowo. A tymczasem między ziemią a Niebem, między doczesnością a Wiecznością, między słowem człowieka a Słowem Boga toczy się nieustanny dialog na temat trudnej, bo wieloznacznej i niepokojącej rzeczywistości, która tak skutecznie wytlumia Słowo.

Pozostaje nam powtórzyć za poetą, że *Każdy dzień / każdy krok / każdy sen / ze snu znak / zapach każdy / każdy smak / układają się w sens / układają się w ślad* (wiersz *Tropy*). Tę wiarę i tę nadzieję wyrażają jego wiersze.

WIESŁAWA TOMASZEWSKA CR

Wojciech Jarosław Pawłowski, *Drogowskazy (wybór wierszy)*, Wrocław: Nauczycielski Klub Literacki 2004.



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## Zapytaj samego siebie

Dobrze, gdy coś zaczynamy,  
tego dzieła pian ułożyć.  
Styczeń. Znowu rok nowy mamy...  
Jak tu – mądrze – grudnia dożyć?

Co chcesz zrobić tego roku?  
Może nad czymś popracować?  
Może chcesz coś w sobie zmienić?  
Trochę sam siebie wychować?

Warto podjąć trud, wysiłek!  
Czas, to skarb. Nigdy nie wróci.  
Bóg ci ten czas daje chętnie –  
Obyś Boga nie zasmucił!

Pomyśl może, po co żyjesz?  
Dom – to niebo. Wieczność czeka...  
Najważniejsze, to się uczyć  
kochać Boga i człowieka!

Stań przed lustrem, spójrz w swe oczy  
i spytaj samego siebie:  
Co ja zrobię tego roku,  
żebym kiedyś mógł być w niebie?!

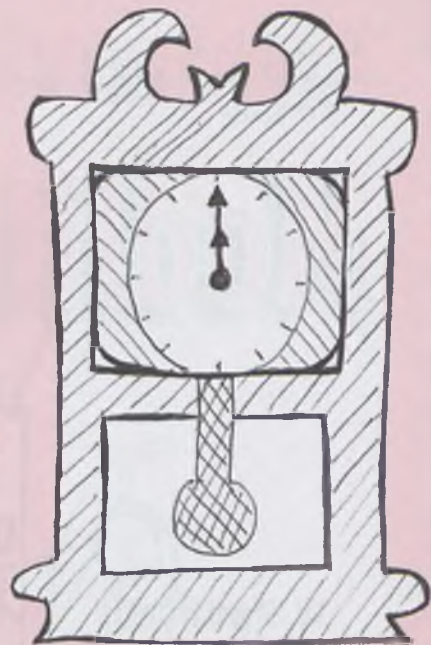
Maria Żyromska

Kochani Przyjaciele Okruszka!

Z okazji Nowego Roku życzymy Wam, abyście chcieli codziennie na NOWO starać się zbliżyć do Pana Czasu! Poznawajcie Go! Chwalcie Go! Cieszcie się, że jesteście Bożymi dziećmi! I bądźcie wdzięczni! Wypełniajcie Jego wolę! Odnawiajcie swoje myślenie i pozwalajcie się wychowywać Panu Bogu! Przytulajcie się do Jego miłosiernego serca, gdzie

bije żywe źródło Pokoju i Miłości! Niech więc i Wasze serca będą co dzień NOWE – napełnione życzliwością, dobrocią, miłością i pokojem!

Miliony chwil tego roku czekają, aby je przeżyć pięknie – z Panem Bogiem: na modlitwie osobistej, na Mszy świętej, ale przede wszystkim w codziennym czynieniu dobra. Powodzenia!



# Modlitwa w ciągu dnia

W Ewangelii znajdziesz wiele przykładów modlitwy:



I my, jak bohaterowie Pisma Świętego, przeżywamy codziennie różne chwile. Czasem jest nam smutno, chorujemy, cierpimy. Zdarza się, że bardzo mocno czujemy, iż potrzebujemy pomocy, nie dajemy sobie z czymś rady. Niekiedy boleśnie przekonujemy się o własnej grzeszności – doświadczamy jak trudno jest kochać, być cierpliwym, miłym, posłusznym rodzicom, dobrym... Są także chwile radosne, gdy nasze serca przepelnione są wdzięcznością do Stwórcy, gdy chcemy Panu Bogu wyśpiewać chwałę, wychwalać Jego Imię.

W każdej takiej sytuacji wołaj do Pana! Wcale nie musisz czekać do modlitwy wieczornej; wcale nie musisz być na klęczkach, żeby się modlić. Takie wezwanie, wyznanie, prośba może być skierowana do Boga, gdy robisz zakupy, idziesz do szkoły, jedziesz tramwajem... ZAWSZE! Wcale nie musi to być długa modlitwa. Wystarczy westchnienie, myśl, „wiadomość” odpowiednia do sytuacji, do przeżycia, nadana jak telegram, jak SMS – do nieba. Treściwa i szybka. Niektórzy nazywają taki sposób komunikowania się z Bogiem AKTAMI STRZELISTYMI, bo modlitwy te „strzelają” z głębi serca ku niebu spontanicznie, pod wpływem chwili. Dzięki temu możesz mieć nieustannie kontakt z Panem Bogiem, a gdy będziesz otwarty zobaczysz jak On ci odpowiada.

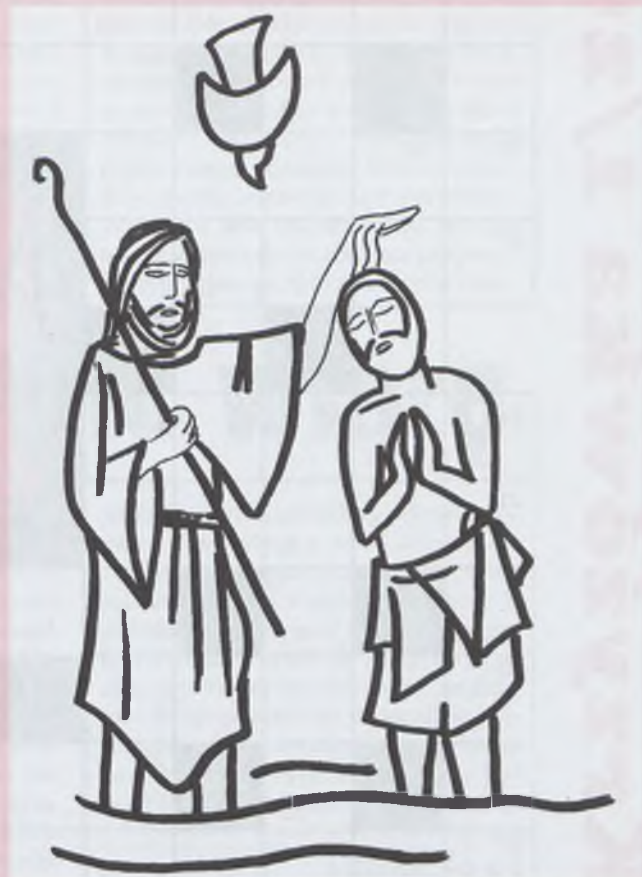
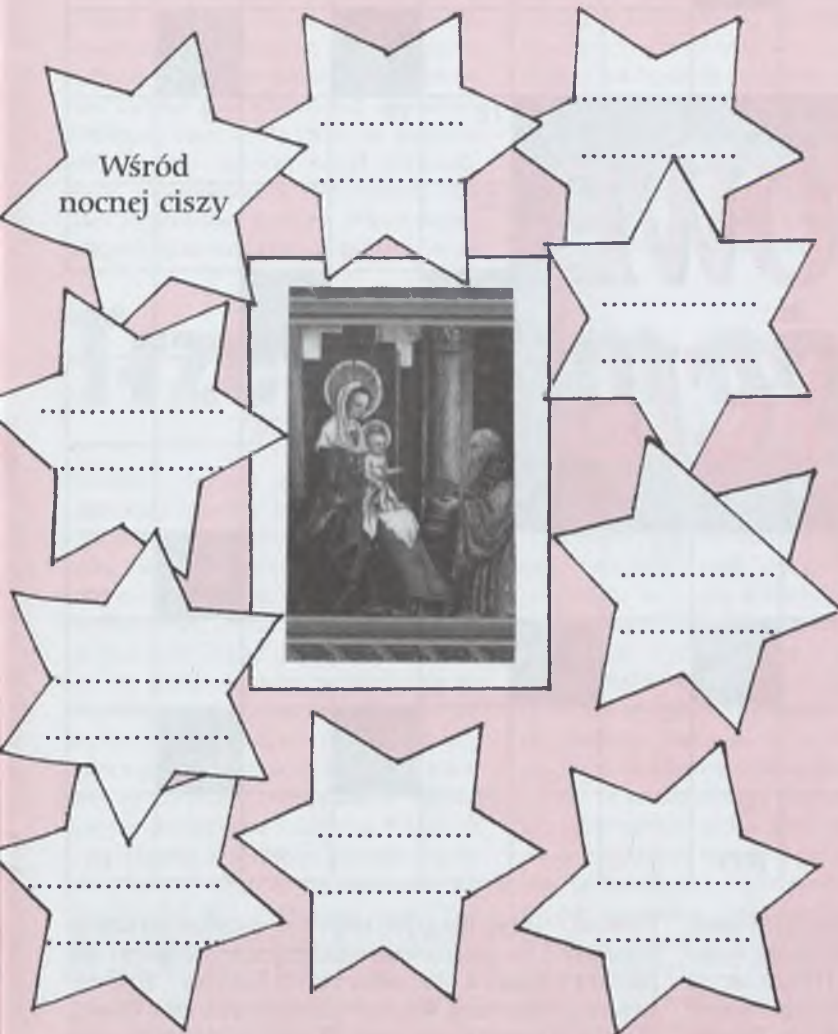
- Panie Jezu!
- Pomóż mi!
- Wszystko – z miłości do Ciebie!
- Ufam Tobie!
- Dzięki Ci!
- Zmituj się nade mną!





## STYCZEŃ

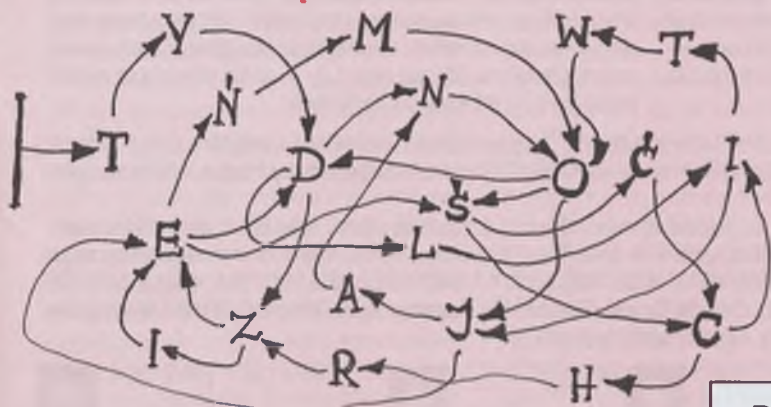
## ZAGADKA RYSUNKOWA



Jedna z niedziel styczniowych jest poświęcona temu wydarzeniu. O jakie wydarzenie chodzi i kiedy je świętujemy?

Składamy hołd Jezusowi razem z Trzema Królami. Śpiewamy kołedy. Wpisz do gwiazdek pierwsze słowa kołęd, które najchętniej śpiewasz. Jak inaczej nazywa się święto Trzech Króli i kiedy je obchodzimy?

## PLĄTANINKA

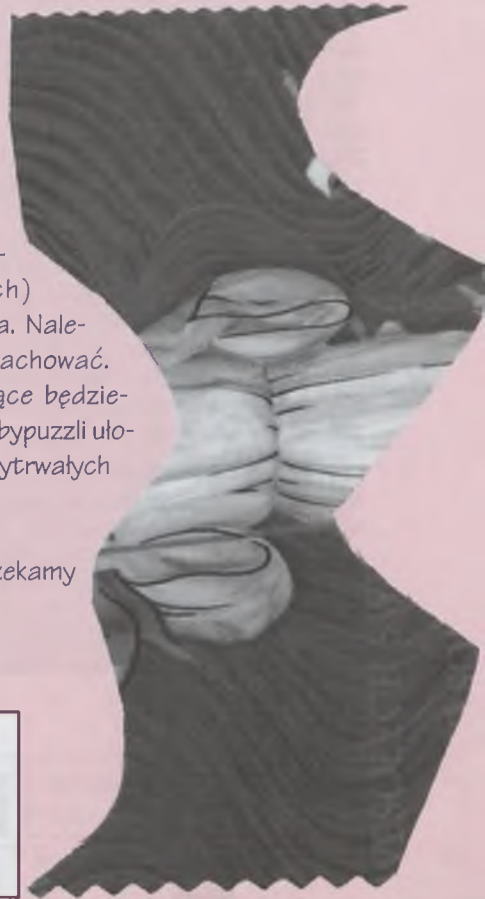


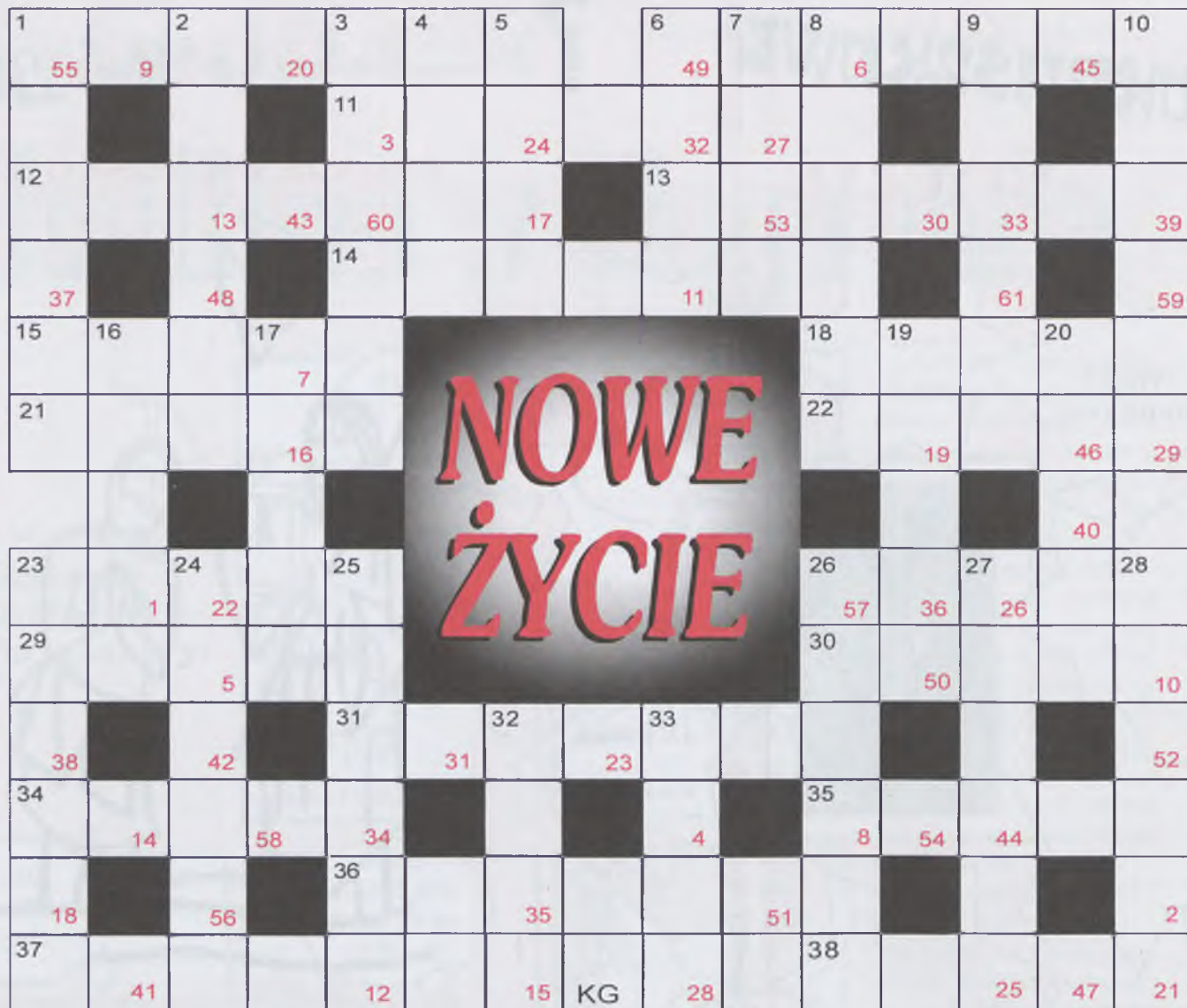
Rozpoczynając od literki T, przeczytaj jaki czas będziemy jeszcze przeżywać w styczniu.

A oto pierwszy (z czterech) fragment obrazka. Należy go wyciąć i zachować. Za cztery miesiące będziecie mogli z tych nibypuzzli ułożyć całość. Na wytrwałych czekają nagrody.

Pozdrawiamy i czekamy na listy!

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) nazwisko polskiego kapłana z diecezji przemyskiej (1869-1948), beatyfikowanego w Krakowie 18 sierpnia 2002 przez Jana Pawła II, 6) dawniej: krótkie kazanie mające na celu pobudzenie do refleksji nad sensem życia, 11) bada warunki pracy, 12) zbrojownia, miejsce przechowywania broni, 13) największe miasto i w latach 1960-83 stolica Wybrzeża Kości Słoniowej, 14) dział zakładu włókienniczego, 15) prawy dopływ Dunaju w Bułgarii, 18) nietoperz o bardzo długich uszach, żyjący się owadami, 21) miejscowość, w której rozbił obóz Juda Machabeusz (1 Mach 9; forma oboczna, z A...), 22) uczta miłości u starożytnych chrześcijan, 23) imię arabskie, nosił je m.in. prezydent Egiptu zamordowany w 1981, 26) miejscowość podwarszawska (jak zdrobniła forma naszych narządów do gryzienia w l. mn.), 29) porozumienie, jedność poglądów, 30) ojciec Szafata, który pilnował bydła w dolinach (1 Krn 27), 31) zdrobniate imię żeńskie, tak m.in. tytułowano świętą od Dzieciątka Jezus (1 X), 34) przemysłowa dzielnica Inowrocławia lub głowonogi z rządu dziesięciornik, wytwarzające wokół siebie ciemną zasłonę, 35) mężczyzna z dużym zarostem pod nosem, 36) dawniej robotnik wynajmujący się do okresowych prac (tytułowy „bohater” jednego z wierszy M. Konopnickiej), 37) rzadkie imię żeńskie, nosiła je m.in. święta, dziewica i męczennica z l.w. (23 IX), 38) miasto w zach. Francji nad rzeką Sevre.

**PIONOWO:** 1) tytuł przysługujący zakonnikom, zwłaszcza bez święceń kapłańskich (l. mn.; jak członkowie najbliższej rodziny), 2) dawna Polka (skojarz z wierszem A. Mickiewicza o trzech Budrysach), 3) dośrodkowanie np. w piłce nożnej, 4) legendarny założyciel grodu u stóp Wawelu), 5) trudno jej szukać w stogu siana, 6) ojciec Achiry, wodza synów Neftalego (Lb 2), 7) wielka pustynia w Mongolii, 8) przeobrażenie, coś nowego, 9) zaraźliwa choroba świń, zwłaszcza młodych, 10) roślina zielna, kupałnik górski, 16) gwara środowiskowa, szczególnie młodzieżowa, 17) port w płd. Szwecji, połączony promem ze Swinoujściem, 19) obejrzenie, naoczne zbadań czegoś, 20) jeden z działów literatury pięknej, 23) kierunek w biegu na orientację, 24) zdrobniate imię męskie (23 IV) lub ludowe określenie bociana, 25) rodzaj kędzierzawego flauszu, 26) imię drugiego syna Esera (Rdz 36), 27) pierwszy człon nazwiska hiszpańskiego pisarza Ibañezy (1867-1928), 28) magmowa skała głębinowa o ciemnej barwie i ziarnistej strukturze, 32) wyprawa terenowa, zwykle turystyczna, 33) stop miedzi, cyny i cynku, używany do wyrobu części maszyn i przedmiotów ozdobnych.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 61 utworzą hasło – werset z Psalmu 143 w tłumaczeniu Czesława Miłosza, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 II z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej: „Krzyżówka nr 1/2006”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 11/2005.** POZIOMO: Dziwisz, agentka, Dioskur, kądziel, Annopol, Owernia, omlot, Natan, rutka, Itaka, ciapa, pasja, Zalas, islam, torpeda, Batman, onager, narybek, Reagan, garnek. PIONOWO: doktor, indult, idiota, siew, zole, Akan, Guni, Ernani, tepota, Aglona, mumia, ekipa, atlas, akcja, cząber, alejka, pianka, slogan, ameryk, Oman, ptyś, Doeg. HASŁO: KTO Z MĄDRYM PRZESTAJE, NABYWA MĄDROŚCI, KTO Z GŁUPIM OBCUJE, SZKODĘ PONIESIE (Przysł 13, 20). Nagrody wylosowali: **Luiza Bąk** (Krościna), **Cecylia Czmiel** (Oborniki Śl.), **Czesław Kruk** (Wrocław), **Maria i Mieczysław Fleszarowie** (Ząbkowice Śl.), **Jolanta Matuszczak** (Poznań). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Ze wszystkich rzeczy na świecie człowiek najbardziej potrzebuje miłości. Autentycznej i nieodwołalnej. Jednakże coraz więcej ludzi we współczesnym świecie lęka się zobowiązań, które płyną z takiej właśnie miłości. Coraz częściej obserwujemy tendencję, aby podważać potrzebę życia w małżeństwie, a stawiać bardziej na posiadanie niż kochanie. Właczają nam to do głów na każdym kroku różni autorzy haseł reklamowych, producenci filmowi, twórcy szeroko rozumianej kultury. Wielu nastolatków nie uznaje chrześcijańskiej wizji

nadmierny egoizm i pycha oraz chęć podporządkowania sobie innych, z ograniczeniem ich wolności włącznie.

W *Mądrości Bożej koncepcji małżeństwa i rodziny* znajdziemy także szereg praktycznych wskazówek, jak pokonywać trudności w małżeństwie i rodzinie, oraz w jaki sposób wpływać na rozwój osobowości. Autor zachęca czytelnika do systematycznego stosowania rachunku sumienia, który pozwala dotrzeć do właściwych przyczyn częstych konfliktów małżeńskich i rodzinnych.

W rozdziale poświęconym teologii

*Mądrość Bożej koncepcji...* to książka, która z całą pewnością budzi uśpione sumienia zadowolonych z siebie katolików, wypełniających nakazy Kościoła, lecz niedostrzegających już, że żyją i rozumują jak poganie, bo niejednokrotnie przyjmują sposób myślenia laickiego świata. Sugestywnie przedstawione sytuacje z życia wzięte lepiej trafiają do przekonania, pomagają łatwiej zrozumieć istotę omawianego problemu. W tym też tkwi siła tej książki. Nie jest ona bowiem jedynie zbiorem pożytecznych rad, lecz przede wszystkim umie-

# Trzeba nam ożywić wiarę

miłości, odrzuca tradycyjne normy moralne i sposoby życia. Od Boga odchodzi się już nawet w domach katolickich, nie troszcząc się o wzajemną miłość, o swoją wiarę, życie sakramentalne, modlitwę, czytanie Pisma Świętego, zachowanie Dekalogu, a rozwój zdaje się być antidotum na pojawiające się trudności. Zapomina się o Bożym zamysle wobec małżeństwa i rodziny, opierającym się na nierozdzielnej, trwającej aż do śmierci, wspólnoty miłości między mężczyzną a kobietą. Edukacja w tej dziedzinie jest więc ze wszech miar pożądana. Podjął się tego zadania ks. Franciszek Głód, proboszcz parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym, w niedawno wydanej książce pt. *Mądrość Bożej koncepcji małżeństwa i rodziny. Studium pastoralne*.

Publikacja ta stanowi kompleksowe ujęcie zagadnień małżeństwa i rodziny, do omówienia których autor posłużył się swą rozległą wiedzą z teologii i psychologii. Pisze z pozycji doświadczanego duszpasterza, zatroskanego o kondycję współczesnej katolickiej rodziny i los przyszłych pokoleń. Stosuje przy tym język przystępny i zrozumiały dla każdego.

Po książkę powinni sięgnąć szczególnie małżonkowie, przeżywający kryzys wiary i miłości małżeńskiej, ale także młodzi, pragnący w przyszłości realizować swoje życiowe powołanie w małżeństwie. Ks. Głód analizuje bowiem szczegółowo najczęściej występujące przyczyny hamujące rozwój miłości i jedności małżeńskiej, kierując uwagę czytelnika na źródło wielu problemów, które tkwi nade wszystko w niedojrzałości emocjonalnej. Uświadamia przy tym, jak wiele zła rodzi się w małżeństwie, gdy do głosu dochodzi z jednej strony lenistwo i gnuśność, z drugiej zaś

małżeństwa i rodziny kreśli smutny obraz polskiego katolicyzmu, obnażając anemiczność naszej wiary, chwiejność religijną i brak jednoznacznych poglądów w wielu kwestiach moralnych, czego najjaskrawszym przykładem może być domaganie się przez wielu katolików – co pokazują np. różne sondaże – prawa do eutanazji i aborcji. Ubolewa nad tym, że ogromna rzesza ludzi, deklarujących się jako wierzący, nie poszukuje Boga poprzez refleksję, przeznaczając bardzo mało czasu albo wcale na lekturę książek i prasy katolickiej, podczas gdy rozpowszechnione jest oglądanie mało wartościowych programów telewizyjnych. Trwogę autora budzi ignorancja religijna wielu katolików, posunięta aż do kompletnej niewiedzy np. w zakresie podstawowych wiadomości katechizmowych, co potwierdza przykładami infantylnych odpowiedzi na proste pytania stawiane osobom przychodzącym do kancelarii parafialnej. Wreszcie z niepokojem przedstawia postawy współczesnej młodzieży, na którą równie źle wpływa wychowanie bez Boga, co rygorystycznie religijny dom czy hipokryzja rodziców uważających się za katolików.

Wiele miejsca w swej publikacji ks. F. Głód poświęcił na omówienie przyczyn rozpadu małżeństwa sakramentalnego, których upatruje głównie w braku współpracy z łaską Bożą. Wskazuje, że szczęście rodzinne może przynieść jedynie budowanie życia małżeńskiego w oparciu o Stwórcę i wprowadzanie w czyn nauk Chrystusowych. *Wielu małżonków nie bierze jednak Jego pomocy „na serio”, zostają sami z pięknym ideałem, którego nie są w stanie zrealizować* – konstatuje autor.

jętną syntezą niezbędnej wiedzy, partą obserwacją i doświadczeniem życiowym zaangażowanego w sprawę rodziny kapłana. Pragnie on poprzez tę publikację zaapelować do ludzi Kościoła o większą wrażliwość na sprawy ducha, aby swym życiem mogli realizować Bożą wizję miłości małżeńskiej i rodzinnej, i dawać ewangeliczne świadectwo, które tak bardzo potrzebne jest współczesnemu światu.

**BOŻENA ROJEK**



Ks. Franciszek Głód, *Mądrość Bożej koncepcji małżeństwa i rodziny. Studium pastoralne*. Wrocław 2005.

*Łaskawość Twoja, Panie, dosięga nieba,  
a Twoja wierność samych obłoków.  
Twoja sprawiedliwość – jak najwyższe góry;  
Twoje wyroki – jak Wielka Otchłań:  
niesiesz, Panie, ocalenie ludziom i zwierzętom.  
(Ps 36,6-7)*

